Nr 137. Kraków, Niedziela 17 Czerwca 1888. Rocznik LXI.

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra Czasu o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

**Prenumerata wynosi:**

| | na cały rok | na kwartał | na 1 miesiąc |
|---|---|---|---|
| Pocztą w państwie austryackiem | 24 złr. | 6 złr. | 2 złr. 50 ct. |
| „ „ niemieckiem | 28 złr. | 7 złr. | 3 złr. |
| „ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego | 32 złr. | 8 złr. | 3 złr. |

**Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu.**
**Listy** z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
**Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

# CZAS

**Prenumeratę przyjmują:**
Administracya „CZASU“ w **Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę księgarnia** S. A. Krzyżanowskiego, handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń **E. Silberstein** Plac Maryacki l. 9, handel Bajera przy ul. Grodzkiej, trafika Kuklińskiego w Sukiennicach, główna trafika róg Rynku i ul. św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petit.) za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny po 5 ct. **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. — **Prenumeratę przyjmują: we Lwowie** Biuro dzienników ul. Karola Ludwika l. 9, Ajencya „CZASU“ w głównym składzie tytoniu Nr II ulica Trybunalska L. 4; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue des Saints-Pères 81, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi pod Paryżem, Rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, A. Herndl, M. Stern, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.); **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & C. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichmann i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

## Przegląd Polityczny.

### Kraków 16 czerwca.

W Izbie depntowanych Sejmu węgierskiego odpowiedział Tisza na znaną interpelacyę Apponyi'ego, Pazmandy'ego i Ugrona względem wystawy francuskiej. Zaznaczył on mianowicie, iż obstaje zupełnie przytem, co dawniej w tej mierze powiedział. Nie miał on zamiaru obrazić narodu francuskiego i tego też nie uczynił. Opozycya usiłuje napróżno w kwestyi tej stworzyć rozdwojenie między nim a ministrem spraw zagranicznych; mowa jego nie zawierała żadnej nieprzyjaznej zaczepki, lecz była wskazaną wyłącznie ekonomicznem stanowiskiem. Odpowiedź Tiszy przyjęli do wiadomości Apponyi i Pazmandy, który chce widzieć to całe zajście pogrzebanem.

Następnie odpowiedział minister handlu hr. Szechenyi na interpelacyę Polonyi'ego. Rozporządzenia jego nie były tajnemi, lecz poufnemi. Co się tyczy pocałowania w swoim czasie ręki Następcy tronu, to byłto tylko objaw lojalności, lecz nie serwilizmu. Fakt ten pojęty, jako serwilizm, byłby największą obrazą dla dworu samego, gdzie nie serwilizmu, lecz otwartości i uczciwości żądają.

Komisye delegacyi węgierskiej pracują z całą gorliwością. Preliminarze ministerstwa spraw zagranicznych i skarbu zostały już załatwione; komisya wojskowa obradowała wczoraj nad ordinarium, a dziś odbędzie się pierwsze posiedzenie komisyi dla budżetu marynarki.

Jednomyślny wyraz uznania, jaki w komisyi delegacyi węgierskiej spotkał Kalnoky'ego za oględną politykę, która nietylko pokój zapewnić, ale mocarstwa, któreby go może naruszyć chciały, na stanowisko odosobnione zepchnąć zdołała, zrobił wszędzie przyjemne wrażenie, napełniając szerokie koła otuchą pokoju.

Zgon cesarza Fryderyka, który wczoraj po długich ciężkich cierpieniach nastąpił, wywrze może na wewnętrzne stosunki niemieckie wpływ pognębiający, nie zmieni jednak zapewne w niczem istoty polityki zewnętrznej, na potrójnem przymierzu w celu utrzymania pokoju opartej. Nastąpi też zapewne w tej mierze zadawalające jakie ogłoszenie, stwierdzające niezmienność dotychczasowego programu.

Program polityki wewnętrznej w Niemczech to rzecz inna. Pod tym względem zeszły teraz wszystkie kwestye, które dotąd prasę niemiecką tak żywo zajmowały, na plan drugi, a niepewność, co pod tym względem najbliższa przyniesie przyszłość, ogarnia wszystkie umysły.

W Belgii odbędą się jeszcze wybory ponowne w Brukseli. Wobec rozdwojenia, jakie panuje w obozie liberalnym, niema prawie widoku dla liberałów, aby kandydaci ich przejść mogli, ale nawet w takim razie zatrzyma ministerstwo obecne stanowczą większość tak w Izbie deputowanych, jak w senacie.

We Francyi zajmuje dotąd wszystkich najbardziej obrót, jaki weźmie walka wyborcza w departamencie Charente. Boulanger odwołał się do wyborców w piśmie charakteryzującem całą butną zarozumiałość jego. „Wyborcy, mówi on w niem, słyszeliście już, z czem się do was odwołuję. Widzieliście już Deroulèda i przyjęliście go z entuzyazmem. Wiecie też już, że głosować na niego, znaczy na mnie głosować. O zwycięztwie nie można wątpić. Po wyborze Deroulèda odwiedzę was w departamencie waszym. w celu złożenia szczerych podziękowań. Jenerał Boulanger.“

W Tulonie zebrał adwokat Leandri zgromadzenie bonapartystów i oświadczył na niem, że Boulanger dzieli idee bonapartyzmu i że z tej przyczyny ks. Wiktor każe wspierać jego agitacye, przygotowujące drogi bonapartystom. W dalszej swej przemowie oświadczył nawet, że bonapartyści powinni być gotowi do zbrojnego powstania, skoro nadejdzie stosowna do tego pora.

Manifestacyę tą uważać należy za przedsięwziętą przez Leandrego na własną rękę, który nie wiedzieć czem jest napewne, bonapartystą, czy boulanżystą.

W kołach ministeryalnych w Zofii zapewniają, że w gabinecie istnieją wprawdzie różnice zdań, że nie doprowadzą jednak do przesilenia. Wbrew twierdzeniom *Swobody* utrzymują, że w sprawie Popowa wszystko zawisło od woli księcia. Ma on bowiem prawo niezatwierdzić wyroku i złożyć sąd inny, jeśliby miał przekonanie, że w osadzeniu go zaszły jakie niewłaściwości. Na wszelki sposób pozostanie zewnętrzna polityka Bułgaryi niezmienną.

Między Zankowistami a Karawełowistami odbywają się podobno rokowania w celu skorzystania z obecnej sytuacyi i podjęcia wspólnej akcyi.

Nowy gabinet Sagasty został już utworzony: Prezesem gabinetu będzie Sagasta; ministrem sprawiedliwości będzie Alonso Martinez; spraw zagranicznych Armijo; kolonij Capdepon; marynarki Rodriguez Arias; spraw wewnętrznych Moret; finansów Puigcerver; robót publicznych Canaleja; wojny Organ.

---

Po trzechmiesięcznem zaledwie panowaniu zstąpił do grobu Fryderyk król pruski, z domu Hohenzollernów, drugi z kolei cesarz niemiecki.

Lubo choroba pozbawiła go mowy i nadziei życia— krótkie to panowanie będące ciągłem pasowaniem się ze śmiercią, naznaczyło wyższą, szlachetną indywidualność historyczną. Od pierwszego manifestu po objęciu władzy cesarskiej, aż do dymisyi ministra Putkamera niemal w wilią śmierci— wszystkie akta tego monarchy świadczą o niezwykłej mocy ducha, sile charakteru, rezygnacyi i godności, o poczuciu obowiązków monarszych oraz konsekwencyi zasad i przekonań.

Cesarz Fryderyk przesunął się przez widownią historyczną jak przypomnienie tego, co doniedawna uznawano jako rękojmię wolności i harmonii — a może jako ostrzeżenie przed tem co dziś zagraża równowadze w ustroju państw i ich wzajemnym stosunku. Choć krótkie było panowanie, zajmie on miejsce zaszczytne w zastępie monarchów współczesnych, bo okazał widoczną chęć ulg i sprawiedliwości w zakresie pozostawionej sobie władzy. Choć brakło czasu i sił do zwrotu i przełomu— epizod ten tragiczny wstrzymał a może i oddalił na dłużej chwilę starcia i wybuchu nagromadzonych materyałów palnych — w przeciwieństwach zaś z dyktatoryatem kanclerskim i przewagą ministerstwa nad parlamentem podniósł powagę korony, która zeszła do znaczenia dekoracyjnego symbolu za poprzedniego panowania.

Współczucie i sympatya opinii europejskiej otaczały to łoże monarsze. Za granicą upatrywano w cesarzu Fryderyku zwrot do idei liberalizmu, w dodatnim ich znaczeniu, do dążeń humanitarnych, do pojęć konstytucyjnych. Gdyby historya rozwijała się prawem oscylacyi — panowanie to mogło obiecywać w razie dłuższego trwania uśmierzenie tej bezwzględności, jaka w wewnętrznej i zewnętrznej polityce coraz bardziej się potęguje, a z Berlina groźnie na świat się szerzy.

Ale rozwój państw o pierwiastkach zaborczych i instynktach despotycznych odbywa się zwykle prężeniem naprzód aż do kulminacyjnego punktu wszechwładztwa i potęgi — tak było w starożytności, tak w nowożytnej historyi. Niedziw, że w najbliższem otoczeniu i w opinii własnych poddanych współczucie dla chorego Cesarza ustępowało przed oznakami nietajonej niecierpliwości. Cesarz Fryderyk tem właśnie poczuciem liberalno-humanitarnem i ogólno europejskiem zdawał się być zboczeniem od tradycyi swego domu, anomalią wśród specyficznie pruskiego ducha — przeszkodą w celach i środkach polityki państwa.

Snać w dziejowym planie na dzisiejszą epokę niema miejsca i roli dla tych, co koją namiętności, uśmierzają działanie siły. Poczucia szersze i szlachetniejsze, oraz doktryny liberalno-konstytucyjne ustępować muszą prądowi wszechwładztwa i militaryzmu, który w parlamentach szuka jednego więcej arsenału do walk wewnętrznych i przygotowań nazewnątrz, aż nadejdzie chwila międzynarodowych i socyalnych przesileń czy kataklizmów.

Na tej drodze przoduje państwo dające ton Europie, przoduje tytaniczna postać o ponurem, złowrogiem wejrzeniu, przed którą jak przed *fatum* usuwają się wszelkie zawady i przeszkody.

Wstępujący na tron wnuk cesarza Wilhelma, wychowanek i wyznawca idei ks. Bismarka, czy tę samą co dziad okazywać będzie powolność woli kanclerza, czy, jak twierdzą, pełen żądzy czynów, przyspieszy bieg wypadków? przesądzać byłoby przedwcześnie. Wszak tak często mylą pozory, jakiemi otaczać się zwykli następcy tronu. W każdym razie zgon cesarza Fryderyka usuwa jednę z rękojmi pokoju, a raczej jednę z przeszkód wybuchu wojny, jak i nadzieję możliwej zmiany w kierunku i zasadach polityki wewnętrznej.

---

### Ostatnie chwile cesarza Fryderyka III.

**Poczdam** 14 czerwca.

*(J)* Przepowiedziana kryzys w stanie zdrowia cesarza Fryderyka nastąpiła i to groźniej, niż się przy wszelkich środkach użytych dla jej usunięcia, lub przynajmniej ulżenia, spodziewano. Noc z wtorku na środę była wprawdzie dość spokojną, ale lekarze nie odstąpili już od łoża monarchy, bliskie przewidując niebezpieczeństwo. Pomimo trudności w przyjmowaniu żywności, pomimo osłabienia z powodu ogólnego stanu zdrowia i febry ostatnich dni, dzień wczorajszy zapowiadał się nadspodziewanie dobrze. Sumienny monarcha, powstawszy z łóżka, załatwiał sprawy bieżące, a w południe przyjmował nawet na terasie zamkowej króla Oskara szwedzkiego, popołudniu wreszcie przyjmował na dłuższej audyencyi księcia Bismarka. Ale były to ostatnie migotania niknących sił. Upadek sił i dolegliwości przy przyjmowaniu pokarmu, który w ostatnich dniach składał się tylko z mleka i whisky, a był wprowadzany do żołądka przez osobną rurkę, spowodowały apatyą dostojnego pacyenta do pokarmu wogóle.

Wczoraj jeszcze lekarze stwierdzili, że trudności przy połykaniu nie zostały spowodowane przejściowem zapaleniem, ale że są skutkiem narośli, czyli raczej jej spustoszeń, skutkiem zniszczenia przedziału między kanałem oddechowym a kanałem pokarmowym. Noc ostatnia była bardzo niespokojną, a zebrani dziś rano na konferencyę lekarze, po zbadaniu dostojnego pacyenta czuli się zniewoleni do wydania następującego, znanego już biuletynu: „Stan zdrowia cesarza i króla od wczorajszego wieczora znacznie się pogorszył. Siły opuszczają dostojnego pacyenta.“ Doniosłość tych kilku słów ten tylko dostatecznie zrozumieć potrafi, kto wie, w jak łaskawych słowach w biuletynach już nieraz groźne określano symptomata, z jakim hartem cesarz przezwyciężał już najprzykrzejsze dolegliwości i bóle, i jak w najkrytyczniejszych chwilach z wdzięcznym uśmiechem pokazywał się zebranej ludności. Około godz. 10 zrana nastąpiło wprawdzie lekkie polepszenie, ale tylko przejściowe, gdyż lekarze skonstatowali, że i płuca już znacznie są nadwerężone, tak że groźna katastrofa już w najbliższym czasie nastąpić może.

Cesarzowa nie opuściła łoża monarchy od godz. 4 zrana, cesarzewicz i cesarzewiczowa od samego rana są w zamku, również i książę Henryk pruski, powołany telegraficznie, przybył z Erdmannsdorfa. Dalej ministrowie, ks. Bismark i von Friedberg, jako i ambasadorowie angielski i rosyjski i inni dostojnicy przybyli w południowych godzinach do zamku. Po ponownem zbadaniu pacyenta lekarze przyszli po południu do przekonania, że cesarz oprócz chronicznej choroby krtani cierpi na zapalenie płuc. Nad wieczorem stan był bardzo groźnym i obawiają się bliskiej katastrofy.

Król Oskar opuścił dziś zrana Berlin, udając się do Sztokholmu.

Przy wczorajszej audyencyi księcia Bismarka, cesarz porucz ył temuż rokowania z hr. Robertem Zedlitz-Trützschler, naczelnym prezesem Wielkiego Księstwa Poznańskiego, w celu objęcia przez tegoż teki ministerstwa spraw wewnętrznych.

Podana przez niektóre dzienniki wiadomość, jakoby minister sprawiedliwości v. Friedberg był podał się do dymisyi, jest bezpodstawną. Również wiadomości o rzekomych nieporozumieniach między księciem Bismarkiem a p. v. Friedberg są nieuzasadnione. Częste audyencye ministra sprawiedliwości u cesarza nie miały nawet politycznego charakteru, ale były raczej prywatnej natury. P. Friedberg był doradcą cesarza przy dodaniu do testamentu, który cesarz już dawniej był sporządził, kilku uzupełniających punktów. Trudno także było przypuścić, ażeby między księciem kanclerzem, którego charakter i zakres czynności jest ściśle politycznym, a między ministerstwem sprawiedliwości, którego charakter i zakres czynności jest ściśle wewnętrznym i prawniczym, mogły były w ogóle zajść jakie nieporozumienia. Brak oczywiście punktów stycznych. Widocznie tylko szukanie powodu częstych wizyt ministra u cesarza, nawet w chwilach, kiedy cesarz czuł się słabym i cierpiącym, dało powód do bezzasadnych kombinacyj.

Natomiast ponownie i z niejaką pewnością pojawia się wiadomość o rzekomej dymisyi ministra wojny Bronsart von Schellendorf. O ustąpieniu rzeczonego ministra mówiono już za ostatnich czasów cesarza Wilhelma. W obecnej chwili jednakże wszystko zamilkło, zapomniano o nieporozumieniach i niesnaskach, wszystkie myśli skierowały się do zamku Friedrichskron.

---

**Berlin** 14 czerwca (wieczór).

*(M)* Stoimy w przededniu katastrofy. Oficyalne biuletyny z Poczdamu mówią wprawdzie tylko o „niezmienionym“ stanie choroby — nie jest tu jednak dla nikogo tajemnicą, że życie cesarza liczy się już tylko na godziny. W rodzinie cesarskiej nie łudzi się już nikt co do grozy położenia, a i sam chory jest już zupełnie przygotowany na śmierć. Dziś rano, gdy księżniczka Zofia, której dzień urodzin dziś właśnie przypada, zbliżyła się do łoża chorego ojca, miał on jeszcze zaledwie tyle siły, aby jej rękę uścisnąć, a skinąwszy znanym gestem o papier i ołówek, napisał drżącą ręką następujące słowa: „Bądź dobrą i pobożną, jak dotąd byłaś. To jest ostatnie życzenie twego umierającego ojca.“ Jeżeli w ogóle jeszcze czego potrzeba, ażeby w ludności berlińskiej stłumić ostatnią tlejącą jeszcze iskrę nadziei, to dość przypatrzyć się ruchowi, jaki już od nocy na drodze z Berlina do Poczdamu panuje. Wysocy dygnitarze pruscy, ambasadorowie państw obcych i niezliczona ilość wyższych wojskowych zjawia się bezprzestannie w zamku cesarskim w celu zasięgnięcia najświeższych wiadomości. Ks. Bismark nie zjawił się wprawdzie przy łożu swego umierającego pana, — a co charakterystyczniejsze dla natury żelaznego kanclerza — bawił dziś po południu dwie godziny w Friedrichskron na konferencyi z następcą tronu księciem Wilhelmem. Od strony Sans-souci ściągnięto pod zamek szwadron huzarów gwardyjskich i nieco naszych polskich w Poczdamie garnizonujących ułanów, ażeby w razie potrzeby pełnili służbę kuryerów. W tej chwili, gdy to piszę, rozesłał ks. Bismark depesze do wszystkich ambasadorów i posłów niemieckich na dworach europejskich z zawiadomieniem o grożącem niebezpieczeństwie, przyczem z powodu, że wielu z nich bawi na wilegiaturach i kąpielach, dodaje kanclerz rozkaz bezzwłocznego powrotu do stolicy, przy której są akredytowani. (Takiż telegram dostał, jak donoszą nam z Wiednia także książę Reuss, poseł niemiecki na dworze austryackim, bawiący w Mauer pod Wiedniem. Na skutek tegoż telegramu powrócił on też rzeczywiście natychmiast do Wiednia. *Przyp. Red*).

Jako przyczynę tak szybkiego pogorszenia się należy uważać tę okoliczność, że wyrzucane dotąd z kaszlem obumarłe cząstki tkanin, dostają się od niejakiego czasu do płuc i nieubłaganą logiką tego faktu muszą sprowadzić — śmierć!

Listu tego nie mogę niestety inaczej zakończyć, jak tylko słowy: „niema nadziei!“

---

### Telegramy.

Poczdam 15 czerwca. O godzinie 10 m. 15 zamknięto zamek Friedrichskron. Puls cesarza był bardzo słaby.

---

## Ostatni Wojewoda Sieradzki.

### Obrazek z przeszłości Wołynia.

(Ciąg dalszy).

Śliczny to bo ten Tuczyn, którego fizyognomia już sama dostraja się doń, niby poetyczna z minionych czasów legenda, a przeszłość i dzieje mieściny jakby za obramienie jej służą.

Patrzcie tylko. Wprost z lasu, który z trzech stron opasuje miasteczko, wjeżdża się na jego rynek, raczej plac duży, równy, na którego pierwszym planie mieści się kilkanaście kramików żydowskich, sakramentalnych każdego polskiego miasteczka attrybutów. Nieco głębiej, bieleje kościołek katolicki, biały, wysmukły, strojny, jak na wiejską świątynię przystało. Naprzeciw kościoła, o jakie tysiąc kroków od niego odległa, rysuje się wspaniała ruina gmachu w półkole zabudowanego, ruina piętrząca się wśród chwastów, róż wysokopiennych i bluszczu, który ją jakby oplótł dokoła. To dawny pałac Walewskich, ostatniego wojewody Sieradzkiego budowa, następnie potomków jego długoletnia siedziba. Przed laty trzydziestu pożar zniszczył tę wspaniałą budowę, której już nikt potem odbudować nie myślał, była to więc sobie ruina, niby jakie imponujące wielkością Colosseum. Po obu stronach pałacowego gmachu szły w półkole jakby odkryte krużganki, podtrzymywane podwójnym rzędem ciosowych kolumn. Galerya ta łączyła gmach główny z dwoma piętrowemi oficynami, do których po pożarze schroniła się rodzina wojewody, unosząc wraz z sobą bogate pałacowe sprzęty i rupiecie. Ale i tu je ogień doścignął przy drugim w lat kilka pożarze, niszcząc wtedy wszystko, nawet archiwum rodzinne. Od tych smutnych, ale okazałych jeszcze i w stanie zniszczenia ruin, kierując się drożyną, wijącą się wśród wspaniałego parku, dotrzemy aż nad Horyń, który okalając pańską niegdyś siedzibę i miasteczko, z szumem i łoskotem pluszcze się po kamieniach, któremi łożysko jego usłane i podmywa inne znowu zwaliska na przeciwległym jego brzegu sterczące. Stare to jakieś wały, szczątki wiekowych murów, pozostałości dawnego, widocznie obronnego zamczyska, jednej z tych twierdz nadhoryńskich, pamiętających jeszcze czasy Stefana Batorego, kto wie, może wcześniejsze jeszcze, a które, jak chce mieć tradycya miejscowa, miały być odwieczną siedzibą starożytnej rodziny kniaziów Putiatów, pierwszych właścicieli Tuczyna.

Do tego acz pobieżnego opisu ruin i pamiątek, pozostałych jeszcze w Tuczynie, w tej lichej dziś wołyńskiego Polesia mieścinie, niceby już może dodać niepozostało. A jednakże ciśnie się piszącemu pod pióro, oprócz szczegółów dziejowych o dawnej tej osadzie, cały szereg miejscowych podań, baśni i legend, które nietylko ludność miejscowa, ale i mieszkańce okolicy opowiadać o tem miejscu zwykli. Nie dziwiłoby nas to może, legenda bowiem to rzecz zwyczajna, przyrosła do starych murów, jak bluszcz, co się po ścianach jego wije i odłamy starych kamieni oplata; postać zresztą wojewody Walewskiego na wpół mityczna, choć z naszych już prawie czasów, do legendy bodaj się nadaje. Tu jednak zachodzi rzecz inna. Mieszkańcy miasteczka i bliskiej okolicy, nawet ze sfery wykształceńszej, prawią dziwy o jakichś zjawiskach cudownych, wizyach i t. p., któremi żyjący dotąd potomkowie wojewody przez długie lata i to w ostatnich już czasach nagabani, trapieni być mieli. Nikt temu przeczyć nie śmie; miejscowe nawet duchowieństwo, zapytywane o to, jakiemś tajemniczem osłania się milczeniem. — *Honni soit qui mal y pense...*

Piszący, nie przesądzając nic zgoła, od razu do kroniki dziejowej Tuczyna przystępuje. Już w pierwszych latach XVI wieku Tuczyn z okolicznemi a przyległemi doń włościami należał do Putiatów, rodziny możnej, lecz mało znanej, choć kniaziowski tytuł się przy niej plątał. Należeli bodaj do tej „mlecznej drogi kniaziów“ nad Horyniem rozciągającej się, jak ją trafnie przezwał Bartoszewicz, kniaziów ubogich i bez jasno określonego heraldycznego stanowiska. Owoż Putiatowie, czy Puciatowie (bo i tak i tak ich piszą), mieli herb własny, a wywodzili się od władców Rusi Czerwonej i Halicza. Rozdzielili się następnie na dwie gałęzie, jedną, która już w początkach XV stulecia osiedliwszy się w państwie moskiewskiem, dała początek dwom książęcym rodzinom: Babiczewom i Sokolińskim vel Sokolnickim i drugą, która pozostała w prowincyach Rzeczypospolitej i zamieszkała na Wołyniu i na Ukrainie.

Ci ostatni już w XVII wieku zarzucili tytuł książęcy, drobnieli, ubożeli powoli, aż słuch o nich zaginął już z początkiem zeszłego wieku. Dziś Putiatowie należą do rodów mitycznych, o których wspomnienia tylko w starych archiwach napotkać się dają. Istnieli przecież niezaprzeczenie, z krwi i kości i plączą się dotąd, nawet ze swojem kniaziowstwem po starych papierach wołyńskich.

Już w początkach XVI stulecia, jakaś kniaziówna Anna Putiatanka zaślubiła Bogdana Siemaszkę, syna Michała, i duże dobra Tuczyn nad rzeką Horyniem wraz z przyległościami, jemu zapisała. Majętność ta, jak świadczą archiwa, składała się wówczas z sioła Starego Tuczyna z folwarkiem i z następujących osad, przy których także były folwarki: Korościatyn, Czerniczna, Woronów, Moszczowa, Pustomyty, Krasnowola, Kadłubiszcze, Berczo'upy, Małatyn, a na tych ziemiach Wólki staro i nowo osadzone, przysiołkį i danniki. Książęcą więc rzeczywiście fortunę wlewała kniaziowna w dom Siemaszków. Ale i pan Bogdan, jak to widać z papierów, był człowiekiem statecznym i o los spadłego nań majątku nie mało się troszczył, już bowiem 3 czerwca 1542 r. odgranicza majętność Tuczyńską od Wołkoszowa i innych dóbr ks. Konstantyna Ostrogskiego. [1]) W roku 1555 sporządza on testament, na mocy którego dożywocie na tymże Tuczynie przyznaje żonie, zastrzega jednakże, aby ta majętność nikomu innemu nie dostała się, tylko synowi jego Aleksandrowi, z księżniczką Porycką ożenionemu i córce Annie. Tymczasem stało się inaczej, zaledwie bowiem zstąpił do grobu, wdowa Putiatanka pociesza się rychło i wychodzi powtórnie za mąż za jakiegoś koligata swego, kniazia Jędrzeja Massalskiego, syna Piotra, następnie kasztelana mścisławskiego.

Z tym drugim małżonkiem miała Putiatanka znowu dwie córki: Annę, wydaną za Konstantyna Malińskiego, i Marynę, poślubioną krewnemu matki także kniaziowi Putiacie. Żal się więc zrobiło matce, że się wyzuła z mienia na korzyść pierwszego męża pana Siemaszki, wbrew więc pierwszej swej woli, usiłuje nowy zrobić testament już 20 junii 1576 roku, a tym nowy podział między dziećmi stanowi i trzecią część tylko Tuczyńskiego klucza przeznacza dla syna z pierwszego męża Aleksandra Siemaszki, pozostałe zaś dwie części majątku przeznacza córkom z kniazia Masalskiego zrodzonym. Powstał przeto proces w rodzinie, rozpoczęły się spory i waśnie, które snać długo trwać musiały, kiedy dopiero w 1614 roku trybunały miejscowe przysądziły całą majętność Tuczyńską wnukowi Bogdana, Mikołajowi Siemaszce, panu na Chupkowie, kasztelanowi bracławskiemu, staroście i klucznikowi łuckiemu, przyrodnie zaś ojca jego rodzeństwo, dzieci z Masalskiego zrodzone, całkowicie od spadku odsunięte zostały.

Był ten Mikołaj panem mądrym i najbogatszym w rodzie Siemaszków, bo i klucz Hubkowski, jako ojcowizna przypadł na niego, i po matce kniaziównie Poryckiej obszerne na Wołyniu posiadł dobra, on też się najwięcej może do wzrostu Tuczyna przyczynił. — Zaraz po objęciu dóbr tutejszych, fundował tu kościół katolicki, a testamentem swoim, już w styczniu 1618 roku sporządzonym, wsie przyległe Małstyn i Czerniczne, erekcyą temuż kościołowi przeznaczył. W tymże 1618 roku umarł, z żony Malińskiej, herbu Piatyroh, męskiego potomka nie zostawił, tylko córkę Marynę, wydaną za Stanisława Daniłowicza, starostę czerwonogrodzkiego, jedyną dziedziczką rozległej na Wołyniu Siemaszkowskiej spuścizny, ojciec jej bowiem Mikołaj był ostatnim z swego rodu potomkiem na Wołyniu. Jakaś tylko odległa latorośl Siemaszków przeniosła się na Litwę, a tej potomkowie żyją tam dotąd podobno i dzisiejsi wszyscy od niej pochodzą.

Po Siemaszkach dzielił nasz Tuczyn, przez lat przeszło sto, losy wielkiej ich fortuny na Wołyniu, przechodząc z kolei w posiadanie Daniłowiczów, Tyszkiewiczów, ostatecznie Cetnerów. Po wygaśnięciu dopiero tych ostatnich na Wołyniu w linii męskiej, wraz z resztą dóbr ich przeszedł około roku 1722 na Teofilę z Cetnerów Potocką, która wraz z synem swoim Franciszkiem Salezym nadała nową erekcyę kościołowi Tuczyńskiemu d. 17 czerwca 1729 r. Przeszło więc przez całe stulecie zmieniali się tu wspomniani właściciele, z kolei jedni po drugich, nie pozostawiając dla miasteczka żadnych wybitnych śladów swej działalności. Lecz za to w kronice dziejowej Wołynia obraz ten był pamiętny i obfity w klęski rozmaitego rodzaju. Powietrze, wojny i obce najazdy złowrogie na kraj ten sprowadzały klęski, a od tych nie bywał wolny i nasz Tuczyn, choć w głąb lesistej krainy zasunięty.

Jeszcze za Siemaszków a nawet prawdopodobnie za ich poprzedników Puciatów, był w Tuczynie zamek obronny nad Horyniem, który, jak to w owym czasie było w zwyczaju, był mieszkalną siedzibą właścicieli miejscowych i miejscem obronnem dla okolicy w czasach wojen i trwogi.[2]) Siemaszkowie podzielili osadę tutejszą na Stary i Nowy Tuczyn i wyjednali sobie przywileje królewskie na jarmarki, z których doroczny na Wniebowstąpienie Pańskie, według starego stylu, bywał najwalniejszy.

---

[1]) Według lustracyi zamku łuckiego z r. 1545 Bogdan Siemaszko z Tuczyna powinien opatrywać jednę horodnię na zamku koło wieży Pińskiej leżącą i jednę horodnię na moście łuckim. Patrz Pamiętniki komis. archeologicznej T. IV. 2 str. 77 i 112.

[2]) W wałach tego zamczyska, pozostałych, jak to już mówiliśmy, dotychczas, znaleziono w końcu zeszłego stulecia bardzo misternej roboty starożytną tacę srebrną, którą włościanie miejscowi jako podarunek ślubny ofiarowali wychodzącej w tym czasie za mąż córce Wojewody Walewskiego Teresie, za Adama Bierzyńskiego. W tychże zwaliskach, już za pamięci piszącego, znaleziono znowu dużą płytę kamienną, z następującym wyrytym na niej znakiem ⋀ Znak ten najdokładniej przypomina wyobrażenie herbu, którym się pieczętowali Puciatowie i rodzina Kłodyńskich na Wołyniu osiadła. Był to więc kamień grobowy, lub może ozdoba domostwa tutejszego. Co się z tą pamiątką stało obecnie, nie wiemy, uległa zapewne losom tylu innych, w tym kraju znajdowanych.

**Cesarz Fryderyk umarł o godzinie 11¼ przed południem; zgon był lekki.**

**Berlin** 15 czerwca. Przy śmierci cesarza oprócz rodziny cesarskiej był obecny także minister domu królewskiego, skrzydłowi i jenerał-adjutanci, tudzież kaznodzieja dworski Persius.

Już o godzinie 10¼ rozeszła się fałszywa pogłoska o śmierci cesarza; w godzinę później urzędowe obwieszczenie doniosło, iż zaszła bolesna katastrofa. Śmierć była lekka, bez bólu.

Gdy o godzinie 2-giej w nocy zaszło przesilenie na gorsze, zwołaną została cesarska rodzina, która też o godzinie 6¼ rano w komplecie zebrała się w Friedrichskron.

Cesarzowa Wiktorya zachowała aż do ostatniej chwili niezwykłą moc ducha.

Zaraz po śmierci zamknięto wszystkie bramy do zamku Friedrichskron. Wystawienie zwłok zmarłego cesarza nastąpi w wielkiej sali zamku Friedrichskron.

Jeszcze wczoraj pisał cesarz kilka politycznych rozporządzeń i życzeń; jedne z ostatnich słów, przezeń napisane, wyrażało życzenie zobaczenia króla saskiego.

**Berlin** 15 czerwca. Cerarz skonał bez walki. Przy śmierci była obecną cała rodzina. Droga z zamku Friedrichskron do Sansousi obsadzoną jest przez huzarów. Wewnątrz zamku trzyma straż batalion kadetów.

Zaraz po pochyleniu chorągwi na cesarskim pałacu, okryły się liczne domy żałobnemi emblematami. Zatknięto wiele czarnych sztandarów, pierwszy na gmachu Akademii, a następnie na wszystkich budynkach publicznych.

**Berlin** 15 czerwca (godz. 2 m. 30). Starszy kaznodzieja dworski Kögel został telegraficznie wezwany z Ems i przybywa dziś do Friedriskron.

Reprezentacya miasta została zwołaną na nadzwyczajne posiedzenie.

Książę Bismark i całe ministerstwo stanu zostało zawezwane do nowego cesarza.

**Berlin** 15 czerwca. *Reichsanzeiger* przynosi w południe następujące obwieszczenie:

Królewski cierpiciel zakończył dni swego życia. Według postanowienia Bożego Najjaśniejszy Cesarz i król Fryderyk, nasz najmiłościwszy Pan, po długich, ciężkich cierpieniach znoszonych z podziwienia godną wytrwałością i oddaniem się woli Bożej, dziś po godzinie 11ej przed południem przeszedł do wiecznego spoczynku. Głęboko boleje królewski dom i nasz w tak krótkim czasie po raz wtóry osierocony naród nad przedwczesnym zgonem wielce ukochanego Pana.

Berlin 15 czerwca 1888 r.

*Ministerstwo stanu.*

Jako następca zmarłego monarchy Fryderyka III wstępuje na tron jego syn, dotychczasowy cesarzewicz Wilhelm, jako

## Wilhelm II,

### cesarz niemiecki i król pruski.

Wilhelm II urodził się 27 stycznia 1859. Huk dział z koszar artyleryi gwardyi ogłosił wtedy Berlinowi, że się księciu Fryderykowi Wilhelmowi urodził syn. Feldmarszałek Wrangel, który pospieszył do pałacu, wyszedłszy zeń, rzekł do tłumów w te słowa: „Wszystko dobrze dzieci! tęgi i dzielny rekrut, jakiego tylko pragnąć można.“ Nazajutrz stawiła się delegacya obu Izb, aby uszczęśliwionemu ojcu powinszować. „Jeżeli Bóg zachowa życie memu synowi,“ rzekł książę, „będzie mojem najpiękniejszem zadaniem wychować go w tych zapatrywaniach i uczuciach, jakie mnie do ojczyzny przykuwają.“ W dniu 5 marca odbył się chrzest pierworodnego księcia, na którym otrzymał imiona Fryderyk, Wilhelm, Wiktor, Albert, przyczem książę-rejent pruski, późniejszy cesarz Wilhelm, był ojcem chrzestnym. Tego samego dnia ogłosił *Staatsanzeiger* podziękowanie rodzicom, w którem wyraził życzenie, aby im się powiodło „wychować syna dla chluby i dobra drogiej ojczyzny.“ Pierwszem wychowaniem księcia „Fryderyka“ — gdyż nowy cesarz przez dłuższy czas nosił to imię i dopiero później postanowili rodzice pierworodnego nazywać Wilhelmem — kierowała aż do 6go roku życia panna Dobeneh, teraźniejsza pani Jugow. W roku 1865 otrzymał ks. Wilhelm wojskowego guwernera w osobie kapitana artyleryi gwardyi Schröttera, którego w roku 1867 zastąpił porucznik O'Daune, a w roku 1870 jenerał Gottberg. Naukowem wykształceniem kierował od roku 1866 aż do wieloletności księcia Dr Hinzpeter. Pierwsze egzamina składał książę w Joachimstalskiem gimnazyum w Berlinie. W wolnomyślnych i pełnych tolerancyi zapatrywaniach, obrał następca tronu do nauki konfirmacyi kaznodzieję Persiusza, znanego z liberalnych zasad. W dniu 1 września nastąpiło pobłogosławienie księcia Wilhelma w „Friedenskirche“ w Poczdamie, poczem udał się do gimnazyum nowego *liceum Friedericianum* w Kassel. Uczęszczanie do gimnazyum w Kassel trwało nie całe trzy lata. W dniu 24go stycznia 1877 roku złożył książę egzamin dojrzałości i obchodził z ukończonym rokiem 18 tym swoją pełnoletność i ozdobiony został orderem czarnego orła i angielskim orderem. Wkrótce potem wstąpił książę Wilhelm w zawód wojskowy. Jak wiadomo, wszyscy książęta pruscy zaczynają zawód ten, wstępując jako 10 letni chłopcy do 1 pułku gwardyi pieszej. Do praktycznej służby wstępują dopiero po ogłoszeniu wieloletności. Wtedy ks. Wilhelm wstąpił jako porucznik do tej samej kompanii, którą ojciec jego dowodził.

Po półrocznej służbie wojskowej udał się ks. Wilhelm na uniwersytet w Bonn, gdzie odbywszy kilka kursów, znów wrócił do służby wojskowej w Poczdamie. Podczas pobytu swego w Bonn, poznał się książę Wilhelm w marcu 1878 r. w Kolonii z arcyksięciem Rudolfem, przejeżdżającym z Londynu do Berlina. Odtąd obaj książęta, między którymi zawiązał się stosunek przyjazny, kilkakrotnie się odwiedzali, a przyjaźń ta jeszcze bardziej się wzmocniła, gdy książę Wilhelm w roku 1883 przybył do Wiednia, gdzie przez dwór i korpus oficerów sympatycznie był przyjętym. W roku 1885 przybył książę Wilhelm z małżonką swą powtórnie do Wiednia, przebywał kolejno w Wiedniu i w Laxenburgu i polował z następcą tronu w Neuberg. Projekt udania się wspólnie do Siedmiogrodu na polowanie nie mógł wtedy przyjść do skutku. Scisła zażyłość obu książąt zwracała wtedy uwagę kół politycznych i ludności w wysokim stopniu.

Na wiosnę w r. 1880 nastąpiły w Gotha zaręczyny księcia Wilhelma z księżniczką szlezwicko-holsztyńską Augustą Wiktoryą. Ślub nastąpił w d. 27 lutego 1881 r. w kaplicy starego zamku królewskiego w Berlinie. Po ślubie osiadła młoda para w Poczdamie, przyczem ks. Wilhelm przeszedł z 1go pułku pieszego gwardyi do stojącego tam załogą pułku huzarów gwardyi. Książę przeszedł od r. 1883 do r. 1885 wszystkie stopnie aż do pułkownika i dowódzcy pułku i wystąpił z kawaleryi dopiero w tegoroczny dzień swych urodzin skutkiem zamianowania go jenerał-majorem i dowódzcą 2ej brygady pieszej gwardyi. W r. 1884 zawiózł książę Wilhelm powinszowanie z powodu ogłoszenia pełnoletnim następcy tronu do Petersburga. Dzienniki petersburskie zapisywały z zadowoleniem fakt, że książę Wilhelm pocałował w Gatczynie krzyż i do żołnierzy przemawiał po rosyjsku. Zmarły cesarz Wilhelm kochał bardzo pierworodnego swego wnuka, szczególniej dla jego zamiłowania wojskowości. I książę Bismark posiadał wielki wpływ na księcia, który żadnej nie opuścił sposobności, aby dać wyraz swojej admiracyi dla kanclerza.

W ciągu pobytu w Poczdamie od r. 1881 do 1887 urodziło się księciu 4 synów, mianowicie: Wilhelm (dziś 6 letni), Fryderyk (5 letni), Adalbert (4-letni) i August (liczący rok 1). Nowy cesarz ma pięcioro ciotecznych krewnych: Księżnę Karolinę Sachsen-Meiningen, księcia Henryka, który niedawno zaślubił księżniczkę heską Irenę, księżnę Wiktoryę, ks. Zofię i ks. Małgorzatę. Dwaj bracia cesarza książę Zygmunt i książę Waldemar wcześnie zmarli.

## Pogrzeb ś. p. Władysława Badeniego.

**Busk** 15 czerwca.

Przeszło 500 osób wyruszyło o godzinie 8 m. 15 zrana osobnym pociągiem ze Lwowa do Krasnego, aby oddać ostatnią przysługę ś. p. Władysławowi hr. Badeniemu. Oprócz Wydziału krajowego, który się jawił *in corpore*, zauważyliśmy JE. p. Namiestnika z żoną, hr. Alfredową Potocką z hr. Romanem, JE hr. Ludwika Wodzickiego, JE. hr. Siemińskiego Lewickiego, hr. Artura Potockiego, hr. Karola Scipiona, bardzo liczne grono posłów sejmowych, liczne deputacye Rad powiatowych i większych miast, deputacyę włościan ze Surochowa (w pow. Jarosławskim), majętności hr. Badeniego, grono urzędników Wydziału krajowego, grono urzędników kolei Karola Ludwika z dyrektorem Sladkowskim, grono urzędników Banku hipotecznego z dyrektorem Riegerem, urzędników fundacyi hr. Skarbka i w. i.

W kościele parafialnym w Busku, majętności hr. Kazimierza Badeniego, odległej o 6 klm. od stacyi Krasne, spoczywały od wczoraj śmiertelne szczątki ś. p. hr. Władysława wśród istnego gaju z krzewów. Liczne wieńce, nadesłane przez krewnych, przyjaciół, instytucye, których zmarły był członkiem, i przez reprezentacye powiatów i miast, rozłożone były po bokach katafalku. Wśród nich odznaczał się srebrny wieniec, złożony przez Wydział krajowy.

Stosownie do programu, rozpoczęły się obrzędy religijne o godzinie 10. Mszę św. celebrował Najprzewielebniejszy X. Arcybiskup Morawski w asystencyi licznego duchowieństwa. Równocześnie odprawiano u bocznych ołtarzy ciche msze wedle obrządku łacińskiego i greckiego. Po mszy św. przemówił pierwszy z ambony X. Pietruszewicz, proboszcz gr., kat. kreśląc żywemi słowy żywot nieboszczyka.

Po odprawionych nad zwłokami modłach według obrządku greckiego, przemówił od ołtarza Najdostojniejszy Arcypasterz, podnosząc zasługi zmarłego wobec Kościoła i ojczyzny i prosząc zebranych, aby modły swoje połączyli z modłami, które X. Arcybiskup za spokój duszy zmarłego odmówi.

Po odśpiewaniu *castrum doloris* przeniesiono śmiertelne szczątki ś. p. hr. Władysława do kaplicy zamkowej, w której podziemiu znajduja sie groby familijne rodziny Mierów. Przy składaniu trumny do grobu przemówił pierwszy p. Oktaw Pietruski, zastępca Marszałka krajowego, wieloletni towarzysz pracy nieboszczyka. Mowa jego brzmiała:

Żałobni słuchacze! I znów stoimy przed otwartym grobem, aby złożyć na wieczny spoczynek zwłoki męża dobrze zasłużonego ojczyznie; znowu stoimy przed majestatem śmierci, aby oddać ostatnią usługę mężowi, który przez działalność całego swojego życia umiał sobie zaskarbić szacunek, uznanie i wdzięczność kraju; znowu żal głęboki ogarnia nasze serca z powodu straty jednego z najpożyteczniejszych i najwierniejszych synów ojczyzny.

Ś. p. Władysław od lat młodocianych oddawał się gorliwie pracy, z początku w urzędzie, lecz gdy w tym zawodzie nie widział możności służenia ze skutkiem krajowi, chwycił za lemiesz i na niwie ojczystej pracował przez długie lata, aż go zmienione w naszym kraju stosunki polityczne powołały do życia publicznego. Tej pracy oddał sie z całym zapałem. Wszyscyśmy byli przez ćwierć wieku świadkami jego gorliwej i znakomitej pracy. Wszystkie jego czynności zmierzały do pomnożenia dobra kraju. Z nadzwyczajną gorliwością, z niezwykłą energią, z żelazną wolą przeprowadzał to, co za dobre uznał. — Stanowczy w działaniu, nie spuszczając głównego celu z oka, umiał się liczyć wybornie z rozporządzalnemi środkami i zasobami. Na tę świadomość granic składały się niepospolite zdolności, wrodzona bystrość i przysposobiona sobie starannie rozległa wiedza, wszystko poparte praktyką życia, doświadczeniem i rzadką znajomością stosunków i ludzi, a nadewszystko ożywione głębokiem poczuciem obowiązku. W tej mierze pozostawia on prawdziwy wzór.

Konserwatysta z tradycyi i z przekonania trzymał się wiernie zasad zachowawczych, lecz przytem szanował i zwolenników innych zapatrywań, jeżeli widział w nich dobrą wiarę.

Z pozoru twardy, miękkie i gorace w swych piersiach nosił serce, a kto umiał doń przemówić, nigdy nie odszedł od niego niewysłuchany lub niepocieszony.

Ta jego dobroć serca była źródłem mnogich aktów dobroczynności, po większej części ogółowi nieznanych, bo świadczył bez rozgłosu, jako prawdziwy chrześcianin nie dla świata, ale dla Boga.

My jego towarzysze w pracy umieliśmy to jego serce ocenić, dlatego otoczyliśmy go naszym szacunkiem i naszem przywiązaniem. Śmierć jego bolesną w naszem kole wyrwała lukę; z prawdziwym żalem widzimy krzesło jego w naszej Radzie opróżnione, to krzesło, z którego nieraz padła zdrowa rada, praktyczna i wytrawna, a zawsze patryotyczna, zmierzająca do dobra kraju.

Nie będę wymieniał wszystkiego tego, co zdziałał ś. p. Władysław, zanadto to wszystko jest Wam wiadomem, ale to twierdzę śmiało, że kraj cały wdzięcznym mu jest za jego patryotyczną działalność, że boleśnie odczuwa jego stratę i że pamięć jego ani w naszych sercach, ani w potomków naszych sercach nigdy nie wygaśnie.

Aleź, żałobni słuchacze, potężna ta w życiu postać nietylko pozostawiła wdzięczną po sobie pamięć, ale pozostawiła spuściznę, jaką rzadko który spadkodawca poszczycić się może. Pozostawił on nam dwóch synów, dzielnych mężów, którzy w młodocianych latach uzyskawszy najwyższe stopnie akademickie, raźno jęli się pracy dla kraju i są chlubą rodu i narodu. Ich to ś. p. rodzic otoczył najczulszą miłością ojcowską, wychował ich w miłości Boga i ojczyzny i sprawił, iż należą dziś już do najwybitniejszych mężów naszego kraju.

Niech ci synowie, pogrążeni dziś w nieutulonym żalu, czerpią choć trochę pociechy w tem zapewnieniu, iż kraj cały dzieli ich smutek, iż patrzy z otuchą na nich i na ich życie z tą pewnością, że podążą na drodze przez ś. p. ojca wskazanej i staną się filarami kraju i ojczyzny.

A teraz przezacny Władysławie żegnam cię, żegnam cię na zawsze, żegnam cię imieniem tych wszystkich a tak licznych, którym byłeś przyjacielem, dobrodziejem i ojcem, żegnam cię w imieniu Wydziału krajowego, któremu pamięć Twoja pozostanie na zawsze drogą, żegnam cię w imieniu kraju, którego byłeś jednym z najwierniejszych synów.

Pokój Twojej duszy!

Następnie zabrał głos hr. Artur Potocki:

Pomiędzy cnotami obywatelskiemi jest jedna rzadsza od innych bo trudniejsza, mniej błyszcząca od innych bo cicha, ale prowadząca prosto do celu, tą cnotą jest wytrwałość w pracy. A jeżeli do niej Bóg dołączył zdolności, a ludzie dadzą sposobność, to pamięć wspomina o szeregu niespożytych zasług, czego dowodem i przykładem ś. p. hr. Władysław Badeni.

Wytrwałość rozumnej pracy, to godło jego zasłużonego żywota. Ukończywszy szkoły *bene natus et possesionatus* wstąpił do urzędu, w czasach, w których służba państwowa nietylko trudności pracy w sobie łączyła. Czy wstępując do służby z własnej woli i przezorności szukał uzdolnienia do spełnienia zadań możliwych w przyszłości, czy działał za wolą i dobrą radą ojca — nie wiem — ale że wytrwałość w pracy była jego znamieniem od lat najmłodszych, to jasnem, bo założywszy własne ognisko domowe, w urzędzie wytrwał aż do 1846 r., a więc dopokąd mógł. Następne lata przetrwał przy roli, a kiedy nadeszła chwila możliwości działania, prawie bezpośrednio od rozpoczęcia się ery konstytucyjnej widzimy go w szeregach tego grona zasłużonych, którzy krok za krokiem, staraniem mądrem a wytrwałem, przynieśli krajowi samorząd i język w szkole i urzędzie, zasób pewien wolności i możność narodowego rozwoju. Jak długo zadaniem było wolność i możność wywalczyć, stał w szeregu; lecz od chwili, w której zadanie się zmieniło, od chwili, w której zadaniem się stało zamienić możność w rzeczywistość, odtąd stanął Władysław Badeni między dowódzcami, silny doświadczeniem urzędu, silniejszy wytrwałością pracy. A jeżeli zadanie otrzymania swobody działania w kraju było pierwszem, to użycie jej rozumne, złożenie dowodu sobie i innym, że kraj organicznie rozwijać się może, było dziełem nie mniejszem, a może trudniejszem. Trudno wywalczyć — trudniej dobrze użyć. Do spełnienia tego dzieła nie wystarczały porywy i dobre chęci, koniecznością się stawała rozumna, wytrwała praca. Nie wystarczali ci, co dobrze chcą; niezbędni byli tacy, co dobrze działają.

Z pomiędzy wielu spraw od dawna zaniedbanych, a wymagających jaknajrychlejszej naprawy, praktyczny zmysł, wybrał jedną, sieć komunikacyj krajowych; wiedząc jasno, że w naszych czasach one są podstawą ekonomicznego dobrobytu, a postawiwszy sobie cel, stworzenia w kraju komunikacyj, z wytrwałością żelazną, z planem dobrze obmyślanym, do niego dążył, aż go dopiął. Pytającym nieraz, czy swoim, czy obcym, o skutki szeregu lat życia autonomicznego, nastręcza się w pierwszym rzędzie odpowiedź — Galicya ma drogi. A jeżeli wglądnie się w tę sprawę bliżej, to odpowiedź będzie zupełniejszą — kraj ma drogi dobre i tanie, dzięki znajomości rzeczy i wytrwałej pracy Władysława Badeniego. Charakterystyką tego męża było, że pracować lubił, swoją pracę i swoje dzieło kochał, a wszystko, co się z tą pracą łączyło, opieką ojcowską otaczał. Od podwładnych rozumnie wymagający, surowy, był zarazem szczerze oddanym, a nie wątpię, że organa wszystkie departamentu czwartego, wspominać będą długo z prawdziwem, serdecznem przywiązaniem swojego szefa.

W życiu publicznem, w Sejmie i w Radzie państwa, zdanie jego wytrawne, a rada praktyczna nieraz zaważyły na szali. Wymowa jego robiła silne wrażenie, bo z wypowiedzianych słów czuć było, że zdolnym był je w czyny zamienić. W życiu przyjaciel wierny i stały, w życiu rodzinnem ojciec najlepszy, a z zasług obywatelskich i ta nie najmniejszą, że pozostawia po sobie dwóch synów, dwóch już zasłużonych obywateli do rady i czynu zdolnych, którym przekazał w spuściźnie wytrwałość w rozumnej pracy. Zasługi Władysława Badeniego winien sobie każdy z nas młodszych postawić za wzór i za przykład. Na mniejszem czy na wyższem stanowisku, w ogniwach samorządu, gdyby każdy postawił sobie cel jasno, jak on, do niego siły i zdolności skupił, a w pracy wytrwał — to postęp byłby zapewniony ku zdrowszej, lepszej przyszłości. Instytucye najlepsze bez rozumnej, wytrwałej pracy, owoców nie wydadzą — instytucye stoją ludźmi — wadliwe nawet doprowadzić mogą do celu, gdy są w rękach ludzi odpowiednich.

Składając hołd pamięci zasłużonego męża, a dzięki za dobrą wolę i dobrą pracę, te dwa wielkie zaszczyty żywota jego, które świetnie zastąpiły inne w oczach rodaków, niech mi wolno będzie złożyć te słowa w imieniu współobywateli, a szczególniej młodszej generacyi.

Uznanie i pamięć ludzka mają także swoje prawa, za chwilę odpłacają chwilą — za wytrwałą pracę lat, trwałą wdzięcznością.

W końcu przemówił po rusku kilku nader serdecznemi słowy włościanin z Surochowa, żegnając się imieniem gminy z swym panem i dobrodziejem.

Po godzinie 12ej skończył się ten smutny obrzęd.

Dodać należy, iż prócz wymienionych osób, przybyli jeszcze na pogrzeb: poseł Abrahamowicz, profesor Zacharjewicz, prezes Rady powiatowej sanockiej Feliks Gniewosz, Ustrzycki Włodzimierz, hr. Cetner, tudzież deputacya powiatowa z Krosna. Reprezentacya miasta Lwowa wysłała deputacyę złożoną z prezydenta Mochnackiego i z 7 radnych. Były także obecne: reprezentacya Jarosławia z burmistrzem Bartoszewskim, reprezentacye z Gródka, Rzeszowa, Brodów, Złoczowa, Sokala, Przemyślan, Podhajec i innych miejscowości, tudzież deputacye wielu Rad powiatowych. W pogrzebie wziął udział liczny zastęp duchowieństwa obu obrządków, było przeszło 40 księży unickich, a niemniej Ojcowie Jezuici z prowincyałem X. Mycielskim na czele. Straże ochotnicze z Brodów, Radziechowa i Kamionki utrzymywały porządek. Pomimo wielkiej liczby uczestników żałobnego obrzędu i trudności, wynikających z przewozu tylu osób z Krasnego, panował przykładny ład, a wszystko odbyło się z niezwykłą powagą i nastrojem.

Zwłoki złożone zostały w kaplicy w ogrodzie, gdzie spoczywa hr. Mier. Celebrował X. dziekan Hula, a kondukt prowadził X. Arcybiskup Morawski. Orkiestra „Harmonii“ ze Lwowa przygrywała podczas pochodu.

Pogrzeb Władysława **Badeniego** był dowodem, że prawdziwe zasługi, chociaż pomijane za życia przez tych, których powołaniem i obowiązkiem byłoby wyszczególniać je i odznaczać, znajdują w kraju naszym trwalsze i lepsze uznanie, niż są niemi zwykle wrzekome zaszczyty.

*P. S.* Uczestnicy pogrzebu, zaproszeni do pałacu, udali się po śniadaniu do Krasnego na najbliższy pociąg.

Minister Ziemiałkowski wystosował list kondolencyjny do wdowy zmarłego; arcyksięstwo Fryderykowie przesłali z Preszburga telegram do hr. Kazimierza Badeniego.

Biskup unicki X. Pelesz przesłał do hr. Kazimierza Badeniego następujący telegram: W dzień pogrzebu zasłużonego męża, który mnie przy wchodzie na biskupią stolicę witał, zanoszę pokorne modły do Boga o pokój jego duszy, a przezacnej rodzinie wyrazy serdeczne współczucia.

Nadszedł także telegram kondolencyjny od główno-dowodzącego ks. Windischgraetza z Szarosz-Patak, również od ks. Wirtembergskiego. Wiele też jest telegramów od Rad powiatowych i miejskich.

## Z dyskusyi nad ustawą spirytusową.

### MOWA

### posła Dra Rosenstocka,

*jako mowcy jeneralnego w rozprawie nad ustawą spirytusową w d. 1 czerwca b. r.*

Podnoszę głos w sprawie wielkiej doniosłości dla państwa, jakoteż i dla mojego ojczystego kraju, który tutaj mam zaszczyt reprezentować. Jest ona żywotną w obu kierunkach: dla państwa ze stanowiska gospodarstwa państwowego, dla Galicyi ze stanowiska gospodarstwa narodowego. Podczas albowiem gdy nowy podatek spirytusowy ma państwu dostarczyć środków niezbędnych dla jego utrzymania, dla mojego ojczystego kraju ma on całkiem niewątpliwe znaczenie odmiany jego gruntownych ekonomicznych stosunków.

Stoimy już po raz trzeci w ciągu ostatnich lat dziesięciu wobec reformy podatku spirytusowego, a chociaż każda z nich nie odbyła się bez szkody dla przemysłu gorzelnianego, żadna jednak nie miała tak głęboko sięgającego znaczenia, jak obecna. Nietylko stałość ustawodawstwa jest przez nią narażoną, lecz każdorazowa zmiana ustawodawcza przynosi straty dotkliwe przez to, że spowodowuje wydatki nieprodukcyjne na nowe urządzenie i przekształtowanie warsztatów, zanim jeszcze następstwa zaprowadzonego podatku rozpoznane zostały i sprowadza uciążliwości zmiany każdorazowej metody produkowania.

Gdyby nawet obecnie obowiązujący podatek ryczałtowy był sam w sobie niewolnym od zarzutu, to jednakże wszystkie stosunki zarobkowe zastosowały się do tego podatku. Nowy podatek od gotowego fabrykatu jest wprawdzie z teoretycznego punktu zapatrywania o wiele racyonalniejszym niż podatek ryczałtowy, a nawet uznaję, że w formie projektowanej, jako podatek konsumcyjny, oznacza postęp znaczny, w miarę właśnie jak pobór jego bliżej dotyka konsumenta, a zapłacenie obowiązuje tego, który spirytus otrzymuje do wolnego rozporządzenia swego, płacenie zaś i zwrot podatku przy eksporcie są ominionemi; tem niemniej, podatek ten wnikne tak głęboko w stosunki zarobkowe i gospodarcze pojedyńczych obywateli, że sprowadzić musi szkodliwe przewroty w ogólnych gospodarczych stosunkach. Jeżeli zaś przyjmuję tutaj jako grunt dla moich roztrząsań projektowanej ustawy kraj mój ojczysty, nie czynię tego ze względu partykularyzmu prowincyonalnego, ale z powodu faktu uderzającego, że galicyjska produkcya spirytusu wynosi 40 procent zbiorowej produkcyi austryackiej, a o ile tylko samą rolniczą spirytusową produkcyą pod uwagę weźmiemy 60%, nawet takowej. Jeżeli nadto zważymy, że wewnętrzna konsumcya Galicyi — lekko liczona — wynosiła 400 tysięcy hektolitrów czyli 30% całej konsumcyi austryackiej, i że jeśli na przyszłość li skontyngentowany spirytus byłby zużyty, a sama konsumcya spadła na 300,000 hektolitrów, to i wtedy opłata od ludności galicyjskiej, spowodowana podniesieniem podatku, stanowiłaby dziesięć milionów, czyli na jedną głowę więcej niż 1 złr. 70 ct.

Jeżeli ten stan rzeczy weźmiemy pod uwagę, wtedy będzie zrozumiałem, że poczytując Galicyę za typowe pole prób, będzie tam można odnaleść najlepszy punkt zapatrywania dla ocenienia ogólnych także skutków prawa o opodatkowaniu spirytusu. Lecz przyczyna ekonomicznego wstrząśnienia leży nietylko w ogromnym, bo o 220% przewyższającym dzisiejszy nominalny podatek, zaprojektowanym podatku konsumcyjnym, szkody zostaną niemniej spowodowanemi przez ograniczenie produkcyi, wywołane przez to, iż ma się zaprowadzić podwójna stopa podatkowa, a podług niższej stopy ograniczona tylko, oznaczona z góry ilość ma być produkowaną; poza tą zaś ilością musi być opłata podług wyższej stopy uiszczaną.

Jeślim się zapisał był jako mowca za § 2 projektowanej ustawy, stało się to nie dlatego, ażebym chciał utrzymywać, że gwałtowny skok w podwyższeniu podatku pozostanie bez znacznej szkody na stosunki produkcyjne i konsumcyjne, jak niemniej także na ukształtowanie handlu i wogóle na stosunki ekonomiczne. Na odwrót, jestem przekonany, że skok ten w każdej z tych dziedzin sprowadzi przewroty. Szczególniej ludność wschodnich krajów, dla której używanie spirytusu ze względu na warunki klimatyczne jest niezbędnem, zostanie nadmiarę obciążoną. To wszystko razem są powody mówiące przeciw raptownemu podniesieniu podatku, a one raczej stopniowe jego podnoszenie wskazywałyby jako trafniejsze.

Do słowa zgłosiłem się dlatego właściwie, aby podać powody, które nas skłoniły do wotowania wysokiej stopy podatkowej, jakoteż aby wystąpić przeciw niesłusznemu twierdzeniu, że podwójna stopa opłaty obciąża ludność na korzyść gorzelników, i aby skonstatować następnie, że konsumcya nietylko nie ucierpi przez przyznane gorzelniom rolniczym bonifikacyj, lecz przeciwnie znajduje w nich wielki dla siebie interes przez to, że z tysiąca drobnych źródeł wypływająca konkurencya gorzelni rolniczych, będąc decydującą dla ustanowienia cen, wyklucza porozumienie się producentów na niekorzyść konsumentów pod względem ceny sprzedaży produktu.

Jest dziś faktem uznanym tu nawet w Wysokiej Izbie ogólnie, że dziś istnieje hyperprodukcya spirytusu we wszystkich krajach produkcyjnych, a targ światowy co do tego artykułu w małym tylko stopniu go pożąda, tak, że konkurencya z innemi współzawodniczącemi z nami państwami przez podniesienie u nas premii prowadziłaby do dalszego podniesienia premij wywozowych w tych państwach, zarówno jak spowodowałaby państwa importujące, jak to doświadczenie uczy, do dalszego podwyższenia taks celnych.

Na tej drodze stała konkurencya z obcemi państwami staje się więc niemożliwą. Przy podrożeniu zaś przez zaprojektowane znaczne podniesienie podatku i wskutek tego zmniejszeniu się konsumcyi powstanie zmniejszenie zbytu na wewnętrzną potrzebę. A przez to znowu hyperprodukcya po wysokim podatku konsumcyjnym z jedną stopą podatkową stałaby się tem dotkliwszą, i wielka liczba gorzelni rolniczych albo musiała by zniknąć, albo li też zostałaby pokrzywdzoną w najkrytyczniejszy sposób.

Przeciw owym sztucznie wytworzonym czynnikom obniżającym cenę, jakie przy znacznem podniesieniu podatku a przez nie spowodowanem zmniejszeniu spożycia, są w stanie sprowadzić wśród istniejącej hyperprodukcyi ponowne obniżenie ceny, już i tak ciśnionej na dół — leży środek zaradczy li w ograniczeniu produkcyi aż do pewnej granicy, którąby odpowiadała domyślnej zmniejszonej konsumcyi.

---

Jeszcze za Daniłowiczów, jak widać z papierów, Nowy Tuczyn był miastem, miewał burmistrza oddzielnego i przysięgłych ławników, składał się zresztą z 267 dymów. Stary Tuczyn był także osadą miejską, ale był o wiele mniejszy, bo składał się tylko z 84 dymów. W roku 1622 na polach tutejszych Jan Karol Korecki, brat sławnego Samuela, poraził Lissowczyków wraz z wodzem ich Wierzbowskim [3]).

W pamiętnych latach 1648 i 1649 bywał Tuczyn kilkakrotnie zajęty przez Kozaków, a w tym ostatnim roku nawet doszczętnie przez nich spalony, przytem dużo ludzi nawet dostało się wówczas do niewoli. O dwóch wielkich pożarach, które dotknęły w tym okresie czasu miasteczko tutejsze, natrafiamy wspomnienie w starych papierach miejscowych. I tak mówią one: „Dnia 8go listopada 1695 r. podczas obchodzonego tu jarmarku, w godzin trzy, wszystkie domy w rynku będące, ze wszystkiemi komorami, kramnemi i niekramnemi towarami, owo zgoła od mała do wiela, z wszelkiemi sprzętami domowemi, pieniędzmi, skrzyniami do szczętu ogień spalił“.

Drugi pożar dotknął tę mieścinę w roku 1708 podczas rozruchów krajowych. Ofiarą jego wówczas padł kościół miejscowy, a nawet kapłan przy nim będący. Wtedy to Cetnerowie, miejscowi dziedzice, zagarnąć mieli pod swoje władanie fundusze kościelne, składające się z dwóch wiosek Czerniczny i Małatyna, erekcyą Siemaszki tej świątyni nadane. Po raz trzeci już, za władania Potockich, Tuczyn do szczętu prawie spłonął w roku 1736.

W przeznaczeniu widocznie Tuczyna były częste zmiany jego dziedziców, i Potoccy bowiem nie utrzymali się tu długo. Z aktu transakcyi, który mamy przed sobą z datą 31 stycznia 1744 roku, widzimy, że w dniu tym Franciszek Potocki sprzedał klucz Tuczyński za 625,000 złp. Stanisławowi Lubomirskiemu, podstolemu koronnemu, dziedzicowi sąsiedniego miasta Równa. Postać to w kraju wielce głośna, postać prawie fantastyczna bogacza, w rękach którego skupiła się w owej epoce znaczna część ziem Wołynia i Ukrainy [4]). Nie zaglądał on tu nigdy prawdopodobnie, jak do wielu innych majętności, które całemi kluczami nabywał, a już w roku 1770 dobra Tuczyńskie wraz z innemi majątkami jego na Wołyniu, pomimo jego oporu, odjęte mu zostały, jako słabomyślnemu i marnotrawcy, i oddane w zarząd jego dzieciom. Dzieci te, a mianowicie synowie: Józef, Aleksander, Michał i Ksawery, pragnąc uratować choć część ojcowizny, długami obciążonej, rozprzedawać ją byli zmuszeni całemi kluczami. Wtedy to w r 1773 klucz Tuczyński, acz już uszczuplony, nabył od nich jakiś Maniecki za sumę 761,075 złp. — Umowa ta jednak nie przyszła do skutku, aż w parę lat potem nasunął się Lubomirskim Michał Walewski, wojewoda sieradzki, ex-konfederat barski, następnie targowicki, który z nimi układy o dobra te rozpoczął. Pan wojewoda, *homo novus*, poprzedzony nieciekawą tradycyą, jaką z sobą na Ruś przynosił, rościł sobie pretensye do bogatego spadku po Kościeleckich, który się właśnie odkrył wówczas, a do którego i Lubomirscy posięgali. Chcąc więc rywalizacyi z nim pozbyć się, młodzi Lubomirscy, wymógłszy na nim ustępstwo od tego spadku, sprzedali mu dobra Tuczyńskie za 600,000 złp. Transakcya o to podpisaną została 29go stycznia 1775 roku, a obejmowała ona miasta: Stary i Nowy Tuczyn oraz wsie: Szubków, Rzeczycę i Ryszwiankę — wszystko za uprzednim zrzeczeniem się spadku po Kościeleckich w Wielkopolsce.

[3]) Okolski, pag. 541.

[4]) Przy tej sprzedaży klucz Tuczyński składał się jeszcze z następujących włości: miasta Tuczyn Stary i Nowy, wsie: Pohoryłówka, Moszczowa, Hruszówka, Worozów, Korościatyn, Mokwin, Matwijówka, Pustomyty, Siedliszcze, Bystrzyce, Chotyń, Hubków, Hołysze, Willa, Woniacze, Borowa, Szubków, Rzeczyca i Ryszwianka. (Ze starej transakcyi).

Tadeusz Jerzy Stecki.

*(Dokończenie nastąpi).*

Tylko ta oznaczona ilość powinna być podług stopy podatkowej 35 złr. w. a., albo niższej stopy opłaty, produkowaną. Ochrona przeciw hyperprodukcyi leży właśnie w wyższej stopie podatkowej i przez nią jedynie należy zaradzić hyperprodukcyi, która na targu światowym nie może już konkurować, a w wewnętrzem zużyciu sprawiłaby spustoszenia. Przez to uregulowanie produkcyi zostanie powstrzymaną rozkiełznana konkurencya produkcyi przeznaczonej na zaspokojenie wewnętrznej potrzeby spożywczej.

Hyperprodukcya i bezcenność zostaną usuniętemi przez wysokość opłaty. Ograniczenie z tego powodu dotyka więc produkcyę spirytusową w tej tylko jej części, która jest przeznaczoną dla zbytu wewnętrznego. Dla tego celu nie powinno też ono mieć miejsca w rozmiarach większych, niż odpowiadające istotnej potrzebie spożycia, a z pewnością przez wysoką cyfrę kontyngentu konsumcya zostaje znowu tak ochronioną, że przy umiarkowanem zmniejszeniu się spożycia, większa ilość ponad ustanowioną ilość produkcyi spożytą nawet nie zostanie, jako napój spirytusowy. Raczej mogłaby zachodzić obawa, że część kontyngentowanej produkcyi będzie musiała być za granicę wywieziona, a wskutek tego zapobiegliwość, aby przeszkodzić dalszemu cofaniu się ceny, silnie i tak obniżonej, jaką spotykamy w projekcie ustawy, okaże się w praktyce niedostateczną.

Jakkolwiek z rolniczego punktu widzenia rzeczy ograniczenie produkcyi jest bardzo pożałowania godnym objawem, gdyż pociąga ono za sobą ograniczenie uprawy ziemniaków (Bardzo trafnie! z prawicy), jest ono nieuniknionem następstwem wysokiego podatku i musi być przyjętem w interesie utrzymania samej fabrykacyi. Uprawa ziemniaków zmniejszy się w Austryi, licząc co najniżej, o cztery miliony cetnarów metrycznych, z czego $2^1/_2$ miliony na Galicyę przypada. To ograniczenie produkcyi po niższej stopie podatkowej jest o tyle dotkliwszem dla gorzelni rolniczych, że one przy dotychczasowej produkcyi przez ograniczoną objętość zacieru produkcyą swoją miały zmniejszoną i że produkcya wychodząca po za kontyngent wskutek raz ograniczonej uprawy ziemniaków, przy pomyślniejszem nawet ukształtowaniu się cen handlowych nie będzie już mogła być wedle chęci przedsięwziętą.

Nawet przy dobrym zbiorze ziemniaków i przy pomyślnych konjunkturach handlowych, dla produkcyi po wyższej stopie podatkowej wytkniętą jest granica najdalsza, która odpowiada tej, jaka istniała przy ryczałtowem opodatkowaniu.

Co do wywozu pozostaje wszakże pełna swoboda produkcyi, ponieważ wyższa stopa opłat nie dotyczy spirytusu wywożonego. Przeciwnie fundusz eksportowy w wysokości **jednego** miliona, przyjmując premię wywozową równą dotychczasowej, zachęca do wywozu około 320,000 hektolitrów.

Także i produkcya, która ma służyć dla celów przemysłowych, jak dla gotowania, ogrzewania i czyszczenia, jest wolną od opłaty.

Jakież więc ma znaczenie twierdzenie a nawet zarzut uczyniony, że podwójna stopa podatkowa sprowadzi sztuczne podniesienie ceny, skoro konsumcya wewnętrzna, jak to z pewnością przyjąć można, nie będzie potrzebować niekontyngentowanego spirytusu? Jak długo cena światowa z dorachowaniem premii umożliwia wywóz z zyskiem, produkcya będzie przewyższać kontyngent, albowiem tylko expanzywna produkcya z małym nawet zyskiem korzystniejszą jest od tej, która zostaje ograniczoną na małe pole zbytu, chociażby była obliczona na wyższą cenę; na odwrót, cena targu światowego, przynosząca zysk, zachęcać będzie do eksportu zawsze, tak, jak obecnie przy zupełnej swobodzie produkcyi, i w takim wypadku oddziaływać znów na cenę wewnętrznego spożycia. Wówczas nastąpiłoby istotnie podniesienie się ceny, które w porównaniu z ceną targu światowego przedstawiałoby się niższem o koszta wysyłki i frachtu. Takie podniesienie się ceny nie miałoby wszakże nic wspólnego z ograniczeniem produkcyi, byłoby tylko zwyczajnem następstwem konjunktur handlowych.

Gdyby jednakże konsumcya wewnętrzna mogła wbrew przewidywaniom nie być pokrytą kontyngentowaną ilością produkcyi, i trzeba było zwrócić się do spirytusu niekontyngentowanego, czyż sądzicie Panowie, że te 100,000 lub nawet 200,000 hektolitrów, stanowiące 5 względnie 9% całej ilości spirytusu niezbędnego niejako dla konsumcyi, będą w stanie sprowadzić podniesienie się ceny całego przeznaczonego na spożycie spirytusu, i to takie podniesienie się ceny, które przewyższałoby jeszcze podatkową sumę tego podwyższonego zapotrzebowania? Ten przychodzący w takim wypadku do sprzedaży wewnątrz kraju wyżej opodatkowany spirytus będzie miał zawsze jeszcze, mimo podniesionej ceny wewnętrznej, wskutek cen targu światowego, konkurencyą cięższą do wytrzymania ze spirytusem opodatkowanym o 10 złr. taniej, aniżeli na targu światowym.

Spirytus ten będzie musiał zwracać się więc na targ światowy, i nie będzie mógł się ukazać na targu wewnętrznym tak długo, dopóki na targu wewnętrznym nie nastąpi podniesienie się ceny, a to takie podniesienie się ceny, które będąc niezależnem od ceny targu światowego, potrafiłoby wyrównać całą różnicę podatkową albo przynajmniej większą część tejże, albo li też musiałaby cena targu światowego tak nisko upaść, że zwróciłaby spirytus niekontyngentowany na targ wewnętrzny, zmuszając do oddania go po cenach tańszych. Że zaś niema wcale zmuszających powodów do podniesienia się ceny wewnętrznej niezależnie od ceny targu światowego — za wyjątkiem chyba wypadku kartelowego, o którego przeprowadzeniu praktycznem pouczają nas dostatecznie próby robione w cesarstwie niemieckiem — więc wydarzenie podniesienia się ceny w kraju, niezależnego od ceny targu światowego, wtedy tylko nastąpićby mogło, gdyby przy małych zapasach spirytusu kontyngentowanego potrzeba konsumcyjna podniosła się do tego stopnia, że spirytus niekontyngentowany stałby się dla jej pokrycia niezbędnym. Wówczas mógłby ten, jeżli nie całą różnicę podatkową, to przecież część jej od konsumenta pociągnąć, przez co naturalnie spirytus kontyngentowany otrzymałby dodatkową korzystną zwyżkę ceny. Ale nawet i w takiem zdarzeniu, wydobycie całej różnicy podatkowej byłoby wciąż niedopuszczalnem wskutek pojawienia się wnet na targu spirytusu kontyngentowanego, a ono prowadziłoby znów do obniżenia się ceny spirytusu niekontyngentowanego. Dlatego to ja z mojego skromnego stanowiska nie widzę w stopniowem opodatkowaniu podniesienia ceny, lecz tylko ochronę przeciw hiperprodukcyi i powstrzymanie upadku ceny. Jeżeli szanowny p. poseł Dr **Plener** mniemał, że stopniowany podatek jest sposobny produkcyę popychać, aby ona poza granicą kontyngentu pracowała *à tout prix*, tak iżby znaczna część po wyższej stopie podatkowej była produkowaną i znalazła przez to swój wyraz w cenie, i z tej przyczyny lęka się hiperprodukcyi, to widzę ja na wypadek takiej hiperprodukcyi konieczną kontradykcyę w twierdzeniu jego, że cena spirytusu podnosić się będzie. Ja widziałbym w tej ewentualności raczej silny spadek ceny, albo li też skutek tak zalecanego przez niego, a mnie tak odstraszającego, wysokiego podatku konsumcyjnego z jednostajną stopą podatkową.

Co do przyszłego ukształtowania się konsumcyi panują najsprzeczniejsze poglądy. Jedni manipulują z najbardziej awanturniczemi cyframi, jakie mają jakoby odpowiadać cenom szczegółowym w handlu deatalicznym, inni zaś sądzą, że nie nastąpi wcale zasługujące na uwagę podniesienie się ceny. Pierwsi wychodzą naturalnie z domysłu, że całe podwyższenie podatku przeniesionem zostanie na spożywającą publiczność, podczas gdy drudzy, zdaje się, mniemają, że cała nadwyżka podatku rozdzieli się równomiernie pomiędzy wszystkie strony interesowane, a sprzedawcy detaliczni zdołają przy swej w podobnych wypadkach zręczności za pomocą rozmaitych środków i praktyk, pomiędzy któremi rozwodnienie artykułu odgrywałoby najniewinniejszą jeszcze rolę, powstrzymać zmniejszenie się zbytu. Prawda leży, podług mnie, jak zawsze bywa, tak i tutaj, w pośrodku. Wszelkie te poglądy okażą się uzasadnionemi może tylko nie w sposób i nie w mierze, jak je przedstawiają stronnictwa z sobą walczące. Użycie spirytusu stanie się droższem. Nadwyżka podatku dotknie wszystkie strony interesowane, a spirytus ten niemniej będzie rozwodniony. Na każdy wszakże wypadek nastąpi znaczne zmniejszenie się użycia spirytusu, chociażby tylko wskutek rozwodnienia go.

Zgodnie z doświadczeniem 100-procentowy alkohol dostaje się do rąk szynkarza po cenie — wliczając w nią korzyść pośredniczącego handlarza — jakaby mu dozwalała przy zredukowaniu czystego alkoholu do 40 procent w detalicznej sprzedaży, a więc w sprzedaży najdrobniejszemi jednostkami miary, wyciągnąć jeszcze zysk 100-procentowy.

Ja sądzę, a doświadczenie z reform podatkowych stwierdza to, że nie pójdę za daleko, przyjmując, że producent część podatku poniesie i z pewnością 20 lub 25 procent ceny, co odpowiada 10 od stu podatku konsumcyjnego, będzie musiał ponosić.

Wielki handel zostanie bardzo mało, albo też wcale niedotkniętym, ponieważ, jeśliby miał rzeczywistą ponosić stratę, wolałby raczej zwrócić się na inne pola. Całkiem inaczej się rzecz ma z handlarzem pośredniczącym, a szczególniej tym, jaki u nas w kraju istnieje. Handlarza pośredniczącego u nas bowiem przedstawia uprawniony do propinacyi. Dla niego wysokość konsumcyi nie jest wcale obojętną. Dlatego też on, nie mówiąc już o cofnięciu się wstecz konsumcyi samej, będzie musiał poświęcić w ilości zużytej istotnie część zysku propinacyjnego dla podtrzymania konsumcyi; on więc także 25 procent swego zysku propinacyjnego czyli 10 procent podatku konsumcyjnego będzie musiał również ponosić. Podział reszty pozostałej wysokości podatkowej, zepchniętej przez producenta i pośrednika handlującego, dokona się pomiędzy szynkarzem a pijącym w sposób taki, że szynkarz pomimo zredukowania siły alkoholicznej napoju z 40 na 30 procent będzie musiał zadowolnić się połową zwyczajnego zysku, konsument zaś podda się 50-procentowemu naddatkowi.

W każdym razie nastąpi znamienite zmniejszenie się konsumcyi, i jeżeli zarobki dzienne nie pójdą w górę, przeciętny konsument otrzyma za też same pieniądze tylko dwie trzecie części co do ilości, a trzy czwarte co do jakości spirytusu, jaki on dotąd zwyczajnie otrzymywał do picia. Rezultatu takiego, jakkolwiek szkodliwym jest on dla produkcyi, jednakże przy wszelkim względzie, jaki mieć musimy na ostrość naszego klimatu, potępiać nie można dla stanowiska, że złem być może ograniczenie koniecznej konsumcyi, będzie ono bowiem korzyścią przez powstrzymanie nadmiernego spożycia.

Być może, zostanie mi zarzuconem, że nadmierne użycie li przez indywidualną kontrolę, może być ograniczonem. Jest to istotnie prawdą, ale i pod tym także względem możemy się z wewnętrznem zadowoleniem powołać na to, że myśmy mimo materyalnej szkody, jaka ztąd spadła na rozmaitych uprawnionych do propinacyi, wprowadzili najpierwsi w Austryi ustawę przeciw opilstwu dla kraju naszego, której dobroczynne skutki wkrótce się też wykazały.

Wysokość stopy podatkowej jest niezawodnie nader wielką. Sprawi ona, jak to wykazałem, wstrząsający bezpośredni skutek na stosunki tak produkcyjne, jak konsumcyjne, a nadto także uczują ją dotkliwie interesa szczegółowe, jakie mianowicie w naszym kraju istnieją. Nadweręży ona mianowicie stare i uznane prawo propinacyjne w wysokim stopniu, jakoteż gospodarcze podstawy wielu gmin, które właśnie oparły spełnienie swoich zadań kulturalnych na tym dochodzie; zrobi ona także wyłom w kredycie i warunkach gospodarczych galicyjskiej wielkiej własności ziemskiej.

Jeżeli my więc mimo tego za tą wysoką stopą podatkową głosujemy, to powodują nami przyczyny wyższe od gospodarczych. Że skarb państwa potrzebuje bezzwłocznie pomnożenia dochodów państwowych, nie ulega żadnej wątpliwości. Wykazuje to już samo każdorocznie powtarzające się zamknięcie bilansu gospodarstwa państwowego i tkwiący w nim stały deficyt. Dlatego więc chcemy, chociaż to dla nas jest wielką ofiarą, ofiarę tę dla państwa ponieść, skoro idzie o uporządkowanie jego gospodarstwa, o umożliwienie spełnienia jego wielkich celów i zadań i o jego stanowisko potęgi mocarstwowej na zewnątrz.

Jeżeliśmy przytem zarazem słuszne, uzasadnione stawiali żądania i takowe stawiamy tutaj, to stosowaliśmy się tylko do niezłomnej zasady: „*Ne propter vitam vivendi causas perdamus*“ (Oklaski z prawicy).

## Kronika miejscowa i zagraniczna.

**Kraków** 16 czerwca.

— **Posiedzenie Rady miejskiej** odbędzie się we wtorek d. 19 b. m. o godz. 5 po południu.

— **Komisya**, złożona z trzech radców miejskich i odpowiedniego personalu Magistratu, pod przewodnictwem p. wiceprezydenta Friedleina, rozpoczęła wczoraj swą czynność co do zbadania i zarządzenia wszelkich reparacyj przedzimowych w szkołach ludowych, w szkole wydziałowej, w kursach handlowych i szkole artystycznego przemysłu.

— **Małżonka** p. ministra wojny Bauera wczoraj wieczorem przejechała przez Kraków, w powrocie ze Lwowa do Wiednia.

— **P. Dachs**, profesor konserwatoryum muzycznego wiedeńskiego, przybywa jutro wieczorem do Krakowa jako delegat ministerstwa oświecenia, celem dokonania tu inspekcyi zakładów muzycznych, szczególniej konserwatoryum muzycznego. P. Dachs zbada stan instytucyi, przyczem popisywać się będą uczniowie z każdego działu muzyki, uprawianej w konserwatoryum.

— **Prezydyum Namiestnictwa** nadesłało 100 złr. dla pogorzelców gminy Tonie. Z żalem zapisać przychodzi, że na pogorzelców płyną składki bardzo powoli, że z miasta naszego wpłynęła bardzo drobna kwota. Przypominamy więc ofiarności publicznej tych nieszczęśliwych, którzy w dotkliwą popadli nędzę i nieporatowani dzisiaj, łatwo na żebraków wyjść mogą.

— **Na onegdajszem posiedzeniu** Wydziału filii Stow. „Czerwonego krzyża,“ jeden z członków Wydziału powziął bardzo szlachetne zobowiązanie, bo podjął się utrzymywać własnym kosztem dziennie 10 do 12 żołnierzy rannych w szpitalu na dworcu kolei. Zapisujemy dzisiaj tylko ten objaw prawdziwej ofiarności — szczegółowe zaś sprawozdanie dla braku miejsca odkładamy do następnego Nru.

— **Wydział** Towarzystwa Strzeleckiego uprasza braci kurkowych, by w jutrzejszej uroczystej intronizacyi nowego króla zechcieli wziąść liczny udział w strojach balowych.

— **Wyprowadzenie zwłok** ś. p. Klementyny z Sławińskich **Homolacsowej**, z domu pod L. 9 przy ulicy św. Jana wprost na cmentarz, odbyło się wczoraj o godzinie 5ej po południu. Liczny orszak rodziny, krewnych, przyjaciół i tłum publiczności, między którą znajdowali się włościanie z Balic i Gnojnika, majątków Homolacsów, towarzyszył eksportacyi, którą prowadził X. kapelan kaplicy cmentarnej, w asystencyi duchowieństwa, między którem znajdowali się dwaj proboszczowie z parafii, do której należą majątki rodziny. — Dziś odprawionem zostało za duszę zmarłej nabożeństwo żałobne o godzinie 9ej zrana w kościele św. Barbary.

— **Przedstawienie amatorskie** wczorajsze w kasynie powszechnem powiodło się ze wszech miar wyśmienicie, nawet po nad wszelkie oczekiwania. O amatorach mówi się z pobłażaniem, a z wdzięcznością tylko za podjęte trudy. Amatorom wczorajszym ubliżyłoby się pobłażaniem i komplementem. *Pan Bibiński* i opera *Zaklęta księżniczka* wydały się jakby z prawdziwego teatru do kasyna przeniesione. Taki Roman, taki Hilary to prawdziwie artystyczne kreacye, a Marya i obaj ojcowie należą do najudatniejszych postaci, na jakie teatr amatorski zdobyć się może. Prezycya w wykonaniu opery prawdziwie zastanawiająca, gdy się zważy, że są w niej niezwykłej trudności komplikacye w kompozycyi. Wszem wobec i każdemu zosobna ze śpiewaków i za śpiew i za grę szczery oklask, jakiego się prawdziwym artystom udziela, i wdzięczność, że członkom kasyna taką niespodziewaną sprawili przyjemność. Pani, śpiewającej Brunhildę, ukłońmy się jeszcze osobno, bo prawdziwie po książęcemu odbijała na tle swego otoczenia i grą, pełną dystynkcyi i śpiewem, w którym był głos niezwykłego wdzięku, a szkoła niepospolita.

— **Ślub.** W kościele Najśw. Maryi P. pobłogosławionym został dziś o godzinie 7ej rano związek małżeński p. A. **Buczkowskiego**, aplikanta Magistratu, z panną Maryą **Żarską**, nauczycielką robót kobiecych przy tutejszej szkole wydziałowej żeńskiej. Związek pobłogosławił X. Szałaśny. Na akt ten zebrały się licznie koleżanki i koledzy młodej pary.

— **W niedzielę** 17 b. m., jak to już poprzednio zapowiadaliśmy, odbędzie się **zabawa** w parku krakowskim, urządzona staraniem Stowarzyszenia drukarzy krakowskich „Siła“ na pomnożenie funduszu wdów i sierót. Program tej **zabawy** jest następujący: O godzinie 4tej salwy armatnie zawiadomią o rozpoczęciu się zabawy, poczem muzyka wojskowa 20 pułku, pod kierunkiem kapelmistrza p. Maleczka, wykona następujące utwory:

1) „Nasr-ed-din“ marsz perski.
2) Uwertura z opery *Cyganka* . . Balfe.
3) „Westchnienia z Untersbergu“ walce Schlögel.
4) Potpourri z op. *Boccaccio* . . . . Suppé.
5) „Marzycielka,“ polka franc. . . . Král.
6) Cavatina z op. *Żydówka* . . . Halevy.
7) „W cztery oczy“ polka maz. . . Faust.
8) „Swiatło i cień,“ potpourri . . . Král.
9) „Wojak,“ kadryl . . . . . . . Strobl.
10) „W powietrzu,“ galopada . . . Maleczek.

O godzinie 6tej odśpiewa **chór drukarzy**, wzmocniony amatorami, następujące utwory: Moniuszko „Polonez;“ *** „Kozak;“ Ławrowskij „Do Zori;“ Prochaska „Śpiew kozacki;“ Mozart „Do zgody;“ Kreutzer „Krzyżyk;“ *** „Ten gaj;“ Weber „Pieśń żołnierska;“ Reichardt „Ucichł już gwar;“ Silcher „Tęsknota;“ Veit „Chrząszcz;“ Kücken „O cichy domku;“ Beethoven „Hymn do nocy.“

O zmroku spalone zostaną ognie sztuczne, przez znanego zaszczytnie pyrotechnika p. Mądrzykowskiego w następującym porządku:

I serya: Bomby strzelające w powietrzu na wysokości 500 metrów, rakiety „Grygolatis,“ bukiety brylantowe, bomby z kolorowemi kulami wiszącemi w powietrzu, oraz wiele innych nowego pomysłu sztuk ogniowych.

II serya: Rzymskie pochodnie (nowość oryginalna).

III serya: Ognie wodne: Młynki wodne, świece wyrzucające kule kolorowe z wody, łabędzie, kaczki, oraz olbrzymi „karuzel djabelski“ przedstawiony na wodzie.

IV serya: Wspaniałe kaskady florenckie.

V serya (na zakończenie): „Turniej djabelski,“ nowa produkcya pyrotechniczna, oraz korowód z ogniami kolorowemi i oświetlenie parku.

Drukarze krakowscy zasługują na to, ażeby gorąco poprzeć ich przedsięwzięcie. Wieleż to żmudnej i ciężkiej pracy wymaga złożenie, litera po literze, gazety lub książki, a przecież ta gazeta lub książka stanowi najmilszą rozrywkę i przyjemność czytelnika, który nieraz nie wie nawet, z jakim ona trudem na świat się dostała. Wiele zatem bardzo zawdzięczamy drukarstwu, temu poniekąd tajemniczemu zawodowi, który po ludziach nauki największym motorem w krzewieniu oświaty. Drukarze pragną publiczną zabawą przysporzyć sobie trochę grosza na fundusz wdów i sierót, a publiczność zechce zapewne przyjść im w tym kierunku z pomocą.

Cena wstępu niska 20 cent., pomimo tak ładnego programu i tak wielkich kosztów, jest kwotą, na którą każdy zdobyć się może i powinien. — W razie niepogody zabawa odłożoną zostanie, a o terminie zawiadomią afisze.

— **Otrzymujemy następujące pismo:**

Słowność staje się rękojmią kredytu i najsilniejszą dźwignią pomyślnego rozwoju przedsiębiorstw.— Zrozumiano to wszędzie zagranicą, gdzie zamówiony wyrób dostawiany bywa punktualnie na oznaczoną godzinę. U nas inny po większej części panuje zwyczaj i między przyrzeczeniem a dotrzymaniem słowa daleki leży przedział. Rzadko się zdarza, aby po przedmiot zamówiony kilkakrotnie nie potrzeba się zgłaszać, a dotyczy to mianowicie niejednego z magazynów strojów damskich, zkąd strój zamówiony na bal, dochodzi właścicielkę albo po balu, albo gdy ten dawno się już rozpoczął. Szczególnie niedogodną jest ta niesłowność dla przybywających, którzy czas pobytu mają ograniczony, zawód ten bowiem powoduje niepotrzebny koszt i zraża zamawiające panie, które tym sposobem spowodowane są robić zamówienia za granicą, gdzie dotrzymują dane co do terminu przesyłki przyrzeczenia.

— **Piwnice kościoła św. Łazarza.** Komisya gospodarcza szpitala św. Łazarza wniosła przedstawienie przeciw rozporządzeniu Magistratu, odmawiającemu pozwolenia na przerobienie suteren przy kościele św. Łazarza na piwnice lodowe. Sekcya ekonomiczna zniosła rozporządzenie Magistratu i zezwoliła na użycie suteren w celu pomieszczenia w nich lodu. Nie wiemy, czy to korzystnem będzie dla kościoła a zdrowem dla modlących się w kościele podobne zużytkowanie piwnic. Skład lodu zawilgoci doszczętnie mury kościoła i fundamenta, kościół wiec bardzo ucierpieć musi z powodu lodowni. Dziwnie to zresztą jakoś wygląda to urządzanie lodowni w podziemiach kościelnych i przykre wywiera wrażenie. Jest to pewno pierwszy w tym rodzaju zanadto oryginalny pomysł.

— **Na Grzegórzkach** urządzoną zostanie w myśl polecenia Namiestnictwa targowica na bydło i trzodę. Zarządzenia odpowiednie przedsięwzięte zostaną przez komisyę targową pod przewodnictwem wiceprezydenta Friedleina.

— **Dar.** Cesarz udzielił z swej prywatnej szkatuły gminie Gruszów, w powiecie wielickim, na budowę szkoły, zapomogi w kwocie 100 złr.

— **Państwo Józefowie Kopffowie** ponieśli bolesną stratę. W Zakliczynie zmarła im bowiem onegdaj córeczka w 8 wiośnie życia. Ciężki cios, jaki dotknął państwa Kopffów, wywoła szczere współczucie w licznem gronie ich krewnych i przyjaciół. Pogrzeb dziecka odbędzie się w niedzielę o godzinie 5 po południu od mostu podgórskiego wprost na cmentarz krakowski.

— **Ze Szczawnicy** donoszą, iż sezon kąpielowy jest świetny i że zjazd bardzo liczny. Gość nasz amerykański p. Jerzmanowski uda się także do Szczawnicy, gdzie zamieszka w willi Swięcickich.

— **Rodzina Puttkamerów**, do której należy były minister Robert von Putkamer, jest pochodzenia słowiańskiego. Ród ten wywodzi się od Świętosława (Suensco) podkomorzego pomorskiego. Z prawie dziedzicznej w rodzie tym godności podkomorskiej wyrobiło się z czasem dzisiejsze nazwisko „Puttkamer,“ które nie jest niczem innem jak zepsutą czyli zniemczoną formą języka polskiego „podkomorzy.“ Na początku siedmnastego stulecia kilku członków tej rodziny przesiedliło się do Kurlandyi, a ztąd do Litwy i do Polski. Na Litwie istnieje jeszcze obecnie gałąż tego rodu. Gałęzią Putkamerów są także Kleszczyńscy, z których Maciej, waleczny pułkownik wojsk Jana III, otrzymał indygenat polski na sejmie 1685 r.

— **Karlsbad** 14 czerwca. Dziś rano odbyło się solenne nabożeństwo żałobne za duszę śp. Władysława hr. Badeniego, przy licznym udziale kolonii polskiej, bawiącej obecnie w Karlsbadzie. Z posłów sejmowych obecnymi byli: Mieczysław hr. Borkowski, Stanisław Jedrzejowicz, Władysław hr. Koziebrodzki, Józef hr. Męciński, Michałowski, Tyszkowski, Wrotnowski i poseł do Rady państwa Grotowski, inne dzielnice Polski były również licznie reprezentowane. Po nabożeństwie, za inicyatywą hr. Męcińskiego, został wysłany telegram kondolencyjny do rodziny, opatrzony licznemi podpisami.

— **Bolonia** 15 czerwca. *(K. M.)* Zanim się dostaną do rąk waszych obszerniejsze opisy, chciałbym wam przesłać wyraz ogólnego wrażenia. Nazwisko Polska nie pojawi się w oficyalnych opisach, bo i obchód uznawał tylko oficyalny stan rzeczy. Kraków i Lwów złożyły tylko adresy, bo w imieniu każdego państwa jeden przemawiał, w imieniu Austryi prof. Vogl, rektor z Wiednia, innym przemawiać nie było wolno. Prusy tu dominują stanowczo. Nasze uniwersytety wystąpiły może najświetniej pod względem publikacyi i to może wreszcie dobije się uznania, którego nam inne narodowości nie szczędzą — prócz prusko włoskich sprzymierzonych. Zresztą cały obchód jest świetny, choć dla Polaka musi być nieraz bolesnym.

— **Najgustowniejszą toaletę** na ostatnich wyścigach paryskich miała, według powszechnej opinii, Amerykanka, panna Alinsourt. Była to suknia biała koronkowa, przybrana blado-zielonemi wstążkami, dopełniona kapeluszem różowym i różowemi rękawiczkami. Wszędzie, gdzie się panna Alinsourt ukazała, słyszała, jak mówiono ciszej i głośniej: „To najpiękniejsza tualeta!“ Niespodziewany ten tryumf wzruszył do tego stopnia córę nowego świata, że nagle, usłyszawszy jakiś głośniejszy okrzyk podziwu, zachwiała się i padła zemdlona. Młoda Amerykanka w najśmielszych marzeniach swoich nie odważała się pewnie przypuszczać, iż doczeka się takiego zwycięstwa, że zabłyśnie najpiękniejszą tualetę na wyścigach w Paryżu, gdzie setki elegantek walczy o berło pierwszeństwa! To tryumf nielada!...

### Repertuar teatralny.

W niedzielę 17go: *Maskota*, operetka w 3 aktach, Audrana.

W poniedziałek 18go: Przedstawienie składane.— 1) *Bęben* (*Moucheron*), operetka w 1 akcie, Offenbacha; 2) *Mąż za drzwiami*, operetka w 1 akcie, Offenbacha; 3) *Junacy*, operetka w 1 akcie, Suppégo.

We wtorek 19go: *Nitouche*, operetka w 4 aktach, Hervégo.

**Groby królewskie i skarbiec w katedrze na Wawelu** zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10ej, w niedziele i święta o godzinie 1/2 12.

**Groby zasłużonych** (w krypcie na Skałce), Grób Skargi (u św. Piotra), oraz Skarbiec kościoła N. P. Maryi, oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

**Wystawa nieustająca** Zjednoczonego Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11-ej do 4ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedziele 15 cent., w dnie powszednie 30 centów.

**Muzeum Narodowe** (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godziny 11ej do 3ej popołudniu z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 cent. w dzień zwykły w niedziele i święta po 10 cent. od osoby.

**Muzeum XX. Czartoryskich** otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od 10—2, o ile w te dnie nie przypadają święta.

**Gabinet Archeologiczny** Uniwersytetu Jagiellon. przeniesiony świeżo do *Collegium novum* zwiedzać można codziennie od godziny 12—1ej, prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich, bezpłatnie.

**Gabinet Geologiczny** Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ulicy św. Anny na I piętrze otwarty w każdą sobotę od godziny 10—2 w południe.

**Muzeum Techniczno-Przemysłowe** w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od godziny 10ej do 6ej. — Wstęp 20 ct. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatny.

— Dnia 15go czerwca deszcz cały dzień i noc; term. od 10·0 doszedł do 18·7 C. Barometr z małą zmianą; o godzinie 7ej rano d. 16go stan jego był 736·4 millim.. term. 10·6 C. — Wiatr zachodni.

— W niedzielę d. 17go czerwca: ś. Adolfa b.; w poniedziałek 18go: śś. Marka i Marcelina mm.

## Ruch umysłowy i artystyczny.

**W Akademii Umiejętności** odbyło się posiedzenie komisyi antropologicznej w d. 8 czerwca b. r., na którem przewodniczący Dr Majer odczytał otrzymane za pośrednictwem Redakcyi *Przeglądu lekarskiego* zawiadomienie o otwarciu przy uniwersytecie petersburskim Towarzystwa antropologicznego. Sekretarz Dr Kopernicki zawiadomił, iż zapowiedziana dawniej praca Dra Hryncewicza już znajduje się w druku; że do użytku komisyi przesłali: p. K. Matyas Dr praw zbiorek podań ludowych o Tatrach z okolic Łącka i Zawady w pow. Nowotarskim i Nowo sądeckim; p. Wł. Weryha, z Warszawy, zbiór 41 pieśni białoruskich poważniejszych i 66 weselnych, z Głębokiego, pow. Lidzkiego. Materyały te zostaną w swoim czasie przez komisyę zużytkowane. — Czł. kom. p. G. Ossowski przedstawił rozprawę X. Siarkowskiego: „O zabytkach przedhistorycznych w okolicach Pinczowa,“ tudzież rozprawę p. T. Dowgirda: „O cmentarzysku przedhistorycznem na Stawogórze w pow. Mławskim gub. Płockiej,“ opatrzoną licznemi rysunkami i planami.— Tenże złożył w darze od p. Leokadyi Mierosławskiej bransoletę bronzową, znalezioną w okolicach Płocka pod Łąckiem, tudzież przedstawił kilkanaście okazałych narzędzi krzemiennych i kamiennych z Wołynia, nabytych tamże ze źródła zupełnie pewnego, które komisya w uznaniu ich wartości i ceny wielce umiarkowanej postanowiła nabyć do własnych zbiorów.— W końcu zdał tenże sprawę z własnych badań w roku przeszłym dokonanych na cmentarzyskach przedhistorycznych we wsiach Bęczkowicach i Łochyńsku gub. Piotrkowskiej, oraz w jaskini Wierzchowskiej doliny Ojcowskiej, przedstawiając zyskane w obu tych miejscach liczne wykopaliska, z powodu których zabierali głos w dyskusyi pp. N. Sadowski, tudzież przewodniczący i sekretarz komisyi. — Wreszcie stosownie do wypadku w moc regulaminu dokonanego wyboru zostali nadal na swych stanowiskach: przewodniczący Dr J. Majer i sekretarz Dr I. Kopernicki.

**Swieżo opuściło prasę dzieło** Stanisława **Tarnowskiego**: „Studya do historyi literatury polskiej — Wiek XVI — Jan Kochanowski.“ — Nakład autora — drukarnia *Czasu*, str. 470.

**Wystawa obrazów** H. **Siemiradzkiego**, która ściągała we Lwowie liczną publiczność, ma być otwartą w Sukiennicach w sali zwanej „Langierówką.“ P. Stanisław Cichocki, urządzający tę wystawę, przywiózł już pięć obrazów twórcy „Pochodni Nerona.“

### Wspomnienie pośmiertne.

W piątek 15go b. m. odprowadzone zostały na wieczny spoczynek zwłoki zmarłej w mieście naszem Klementyny ze Sławińskich Homolacsowej.

Z szeregu nielicznego już dzisiaj dawnych Polek ubyła znowu jedna, która umiała połączyć obowiązki matki z obowiązkami Polki i chrześcianki. Jak je spełniała, dość było spojrzeć na córkę i synów z żonami, otaczających dzień i noc, z prawdziwie synowską pieczołowitością, łoże jej ostatniej boleści, dość było przypatrzeć się licznemu gronu postępujących za jej trumną przyjaciół, których sobie za życia zjednać umiała — i na te, prawdziwym smutkiem pokryte twarze dawnych oficyalistów, włościan i sług, którzy ze wszystkich dawnych jej siedzib, nie szczędząc trudów — zbiegli się, by westchnieniem serdecznem i grudką ziemi na trumnę rzuconą, pożegnać swą przyjaciółkę, swą panią i opiekunkę.

Wśród dostatków i szczęścia, jakiemi otoczoną była, nie zapomniała o tem, że jest Polką, i owdowiawszy w bardzo młodym wieku po pierwszym swym mężu, powiedziała starającemu się w roku 1831 o jej rękę Edwardowi Homolacsowi: „do mej ręki droga przez Warszawę.“

Poszedł też jej przyszły, gdzie własne serce i głos ubóstwianej go ciągły, a nie znalazłszy śmierci w walce, gdzie tylu poległo, zdobył krzyż „Virtuti militari,“ a wraz z nim rękę ś. p. Klementyny.

Wyszedłszy za mąż, otoczona miłością męża i dziatek, któremi ich Bóg pobłogosławił, nie zapomniała w szczęściu swem o nieszczęściach bliźnich i tak radą, jak i materyalną pomocą wspierała wyższych i niższych, bez względu na ich stan i pochodzenie. Pamiętała o tem, że szczęście, jakie posiada, zawdzięcza Bogu, ku Jego też chwale wzniosła świątynię w Zakopanem i sprowadziła księdza. — A gdy nadszedł ów w skuttkach tak nieszczęśliwy rok 1863, siedziba jej była punktem zbornym gotowych do ofiar, z którymi dwóch synów swoich na pole walki wysłała.

Owo pełne uroku Zakopane, dawna siedziba rodziny Homolacsów, słynnem było z gościnności swej pani. Wszyscy — znajomi i nieznajomi wchodzili bramą, która, według słów naszego Adama: „na wciąż otwarta, przechodniom ogłasza: że gościnna i wszystkich w gościnę zaprasza.“— Pomiędzy innymi bawił tam czas dłuższy poeta nasz, nieodżałowanej pamięci, Wincenty Pol i czerpał z gór rodzinnych natchnienie do rodzinnych pieśni.

Dzisiaj jeszcze, po latach tylu, jak opuściła ta pani Zakopane, wszystek lud podtatrzański opowiada: o jej dobroci, o jej sercu zacnem, o jej opiece nad nimi. A przechodząc wirchy posiwiałe śniegiem zda ci się, że szepczą między sobą o minionych dobrych czasach, kiedy to rodzina Homolacsów w takich ścisłych żyła z nimi stosunkach; — a dziś inaczej, przed obcym, nierozumiejącym ich szeptów, wyniosłe głowy schylić może będzie potrzeba?..

Lecz niema trwałego szczęścia na tej ziemi. Dom ten, tak gościnny, tak serdeczny i wesoły, zamknął podwoje swe po stracie ukochanej córki

Jadwigi. Odtąd ś. p. Klementyna, poddając się woli Najwyższego, usunęła się od szerszego świata i żyła więcej dla swej rodziny i biednych. To też rodzina ta miłująca ją nad siebie, otaczała swą matkę, tak za jej życia, jak i w chwili śmierci nieustającą troskliwością; a serce pękało z żalu na widok tych posiwiałych dzieci, żegnających matkę swą po raz ostatni! — Spokój jej duszy — cześć jej pamięci! *C.*

## Gospodarstwo handel i przemysł.

Dyrekcya poczt i telegrafów we Lwowie zawiadamia, iż w Nowej Grobli (stacya kolei lokal. Jarosławsko-Sokalskiej, otwartą zostaje stacya telegrafu od dnia 1 lipca b. r. z ograniczoną służbą dzienną dla powszechnego użytku.

### *Od Administracyi „Czasu“.*

Na kościół katolicki w Weimarze nadesłał X. A. Brandt z Piotrowic 4 złr.

Dla pogorzelców w Toniach złożono pod lit. L. R. 1 złr.

Na pomnik Krasińskiego złożono od jednorocznych ochotników przy kawaleryi 10 złr.

X. Al. Szmigiel, proboszcz w Scottdale, Pa, w Stanach Zjednoczonych amerykańskich, nadesłał ze składki, zebranej w swojej parafii w dniu 27 maja, 57 dolarów czyli 143 złr. 23 ct. do rozdziału w równych częściach dla dotkniętych powodzią w Galicyi, Poznańskiem i Kongresówce.

**Artykuły w dziale „Nadesłane“ nie pochodzą od Redakcyi.**



## Ostatnie wiadomości.

Z Wiednia donoszą:

Wiadomość o śmierci cesarza Fryderyka wywołała tu w całem mieście głębokie i bolesne wrażenie. Pierwszą wieść o śmierci Cesarza odebrała w południe o godzinie 12 giełda z tym dodatkiem, iż wskutek smutnego wypadku została giełda berlińska natychmiast zamkniętą. O godz. 3 kwadr. na 1szą otrzymała ambasada niemiecka oficyalnie telegraficzne doniesienie z zamku Friedrichskron koło Poczdamu, iż cesarz Fryderyk o godzinie kwadrans na 12 skonał lekko. Telegram był podpisany przez adjutanta skrzydłowego v. Kessel.

Już przed południem liczne wysokie osobistości pojawiły się w pałacu ambasady niemieckiej, aby się dowiedzieć o stanie zdrowia cesarza Fryderyka. Do pałacu przybyli między innymi: Arcyks. Rainer, francuski ambasador Decrais, baron Hübner, hiszpański ambasador Alfons Merey de Val, hr. Józef Hoyos. Niemiecki ambasador powrócił wczoraj rano z letniego mieszkania w Mauer, otrzymawszy wiadomość, iż stan Cesarza jest groźny. W południe o godzinie 1ej zajechał wielki ochmistrz dworu cesarskiego jenerał kawaleryi ks. Hohenlohe przed hotel ambasady niemieckiej, aby wyrazić ambasadorowi kondolencyę. W tym czasie znajdował się jednak ks. Reuss w mieście.

Teatra dworskie zostały zamknięte z powodu żałoby.

Do *Polit. Corr.* donoszą:

Z Rzymu: Oczekują tu przybycia eskadry angielskiej, która i do innych portów włoskich zawita.

Z uroczystości bolońskich i połączonych z nią manifestacyj dynastycznych panuje w kołach dworskich wielkie zadowolenie.

Z Aten: Po dłuższej nieobecności wrócił wczoraj minister spraw zagranicznych Dragumis i objął czynności swego zarządu.

Z Malty: Eskadra austryacka, która w powrocie swym z Barcelony zawinęła do portu tutejszego, doznała tu nadzwyczaj gościnnego i koleżeńskiego przyjęcia. Na dany sygnał, że się zbliża do Portu, wyjechał naprzeciw niej adjutant gubernatora wyspy i powitał na statku „Custozza“ komendanta jej bar. Manfroni. W pałacu gubernatora odbyła się wielka uczta na cześć dowódzcy i oficerów eskadry. Dnia następnego, jako w dzień imienin królowej Wiktoryi, wzieli znów oficerowie eskadry udział w uroczystościach, jakie się z tego powodu odbyły, przyczem wznoszono toasty na cześć królowej Wiktoryi i cesarza Franciszka Józefa.

## Telegramy własne „Czasu“.

**Wiedeń** 16 czerwca. Niepewną jest rzeczą, czy arcyks. Rudolf zdoła zdążyć na pogrzeb cesarza Fryderyka.

**Buda-Peszt** 16 czerwca. Hr. Kalnoky wypowie w poniedziałek swe *exposé* w delegacyi austryackiej, przyczem zmianę tronu uwzględni i oznajmi, czy i jakie wymiany wzajemnych zapewnień nastąpiły.

**Budapeszt** 16 czerwca. W poniedziałek będzie publiczne posiedzenie delegacyi austryackiej. Prezes wypowie wyrazy żalu z powodu śmierci cesarza Fryderyka. W Izbie poselskiej węgierskiej uczyni to prezes dzisiaj. Posiedzenie delegacyi austryackiej w poniedziałek poprzedzą obrady jej komisyi o sprawach zagranicznych. Hr. Kalnoky przedstawi położenie polityczne.

**Berlin** 16 czerwca. Cesarz Fryderyk konając, włożył rękę cesarzowej w rękę ks. Bismarka, oznajmiając tem, iż powierza jego opiece cesarzową. Polityka i sytuacya nie dozna żadnej zmiany, skoro ks. Bismark zostaje u steru, a nowy cesarz Wilhelm ma być osobistym przyjacielem cara.

**Berlin** 16 czerwca. Z powodu urzędownie komunikowanego życzenia zmarłego cesarza oraz wdowy, pogrzeb cesarza Fryderyka odbędzie się tylko w gronie rodziny, cicho, bez udziału obcych dworów.

## Telegramy biura koresp.

**Wiedeń** 16 czerwca. Cesarz zarządził 4-tygodniową żałobę dworską po zmarłym Cesarzu Fryderyku.

**Wiedeń** 16 czerwca. Z Budapesztu nadszedł do ambasadora niemieckiego gorący telegram kondolencyjny. W. ochmistrz Cesarza ks. Hohenlohe złożył ambasadorowi niemieckiemu osobiście kondolencyą. Na arkuszu kondolencyjnym zapisali swe nazwiska arcyks. Albrecht, nuncyusz papieski, hr. Taaffe, ministrowie, dyplomaci i wiele innych osób.

Wiedeńską Radę miejską, która właśnie odbywała posiedzenie, zawiadomił burmistrz o śmierci cesarza niemieckiego, i wezwał zgromadzonych do powstania z miejsc na znak żałoby, poczem zamknięto posiedzenie.

**Buda-Peszt** 16 czerwca. Tisza wysłał telegram do ambasadora niemieckiego w Wiedniu, w którem z powodu śmierci cesarza niemieckiego wyraża głęboki smutek i najszczersze współczucie rządu węgierskiego.

**Buda-Peszt** 16 czerwca. Wszystkie dzienniki poranne omawiają z głębokiem współczuciem śmierć cesarza Fryderyka, i wyrażają bez różnicy stronnictw przekonanie, iż ciągłość w polityce niemieckiej nie będzie przerwaną. Stosunki w szczególności z Austro-Węgrami zachowają ten sam serdeczny charakter.

**Budapeszt** 16 czerwca. W Izbie deputowanych oświadcza prezydent, zawiadamiając Izbę o śmierci cesarza Fryderyka: Zmarły, wielki panujący, był serdecznym przyjacielem naszego monarchy i gorącym opiekunem austryacko-niemieckiego przymierza. W przekonaniu, iż cała Izba odczuwa głęboki współudział z powodu śmierci cesarza Fryderyka, sądzę, iż wykonam mój obowiązek, gdy dam wyraz głębokiemu współczuciu z powodu zgonu cesarza Fryderyka. Izba, która głęboko wzruszona mowę tę stojąc wysłuchała, postanowiła na wniosek przewodniczącego wezwać prezesa ministrów do wyrażenia głębokiego smutku węgierskiej Izby deputowanych niemieckiemu państwu.

Prezydent ze względu na nagłe czynności przerywa posiedzenie na pół godziny.

**Berlin** 15 czerwca. Cesarz leży na łóżku, na którem skonał, zakryty cały białą oponą. Rysy twarzy są nadzwyczaj spokojne.

W ostatnich dniach dowiadywał się także kilkakrotnie o stanie Cesarza prezydent Rzeczypospolitej francuskiej Carnot.

Cesarzowa wdowa udała się do swych apartamentów, pogrążona w boleści. Po południu odbędzie się spisanie protokółu z oględzin zwłok. — Rozporządzenie ostatniej woli jest złożone w ministerstwie domu królewskiego i zostanie otworzone w obecności ministra sprawiedliwości. — Wszyscy ministrowie wraz z ks. Bismarkiem złożyli hołd zwłokom zmarłego Cesarza w pokoju, w którym umarł. Adjutanci, oficerowie, a następnie służba i żołnierze batalionu kadetów zostali dopuszczeni do pokoju, gdzie Cesarz umarł.

Proklamacyi Cesarza oczekują dopiero po pogrzebie Fryderyka.

**Berlin** 16 czerwca. Jak się dowiadują, zwołanym zostanie najpierw parlament a potem sejm pruski w 8 dni po pogrzebie Cesarza.

W myśl rozporządzenia ostatniej woli Cesarza i na życzenie cesarzowej wdowy, polecił Cesarz Wilhelm, żeby pogrzeb Cesarza Fryderyka odbył się tylko w najściślejszem kole familijnem w poniedziałek rano. Pogrzeb będzie miał charakter wojskowy i odbędzie się bez okazałości. Ze względu na lokalne stosunki może być udział w pogrzebie tylko bardzo ograniczony.

**Berlin** 16 czerwca. Rozkaz cesarza Wilhelma do armii zwraca z głębi wzruszonego serca pierwsze słowo do armii. Z niewzruszoną ufnością staje on na czele armii, na którą zawsze można było liczyć i której dziedzictwem jest silne, niezłomne przywiązanie do naczelnego wodza. Cesarz wskazuje na pełnego sławy dziada i na ojca, który sobie zdobył zaszczytne miejsce w rocznikach armii, a niemniej wskazuje na długi szereg sławą okrytych przodków. Chcemy nierozerwalnie iść razem, czy z woli Bożej będzie pokój, czy burza. Złożycie mi przysięgę wierności i posłuszeństwa, a ja ślubuję, że zawsze pamiętać będę, iż kiedyś będę musiał złożyć moim przodkom rachunek z chwały i honoru armii.

Rozkaz cesarza do marynarki wskazuje na uznanie dziada, jakie tenże wypowiedział w roku ubiegłym w Kiel o rozwoju marynarki, a niemniej wskazuje na wielką radość ojca z powodu postępów marynarki. Mając przed oczyma obraz dziada i ojca, chcemy ze spokojem spoglądać w przyszłość. Od najwcześniejszej młodości łączy mnie żywy interes z marynarką, w której żyje podniosły duch dla honoru, tak, że z pełną ufnością wypowiedzieć mogę, iż będziemy trzymać się silnie wśród burzy, jak i wśród pogody słonecznej, zawsze gotowi przelać krew za honor niemieckiego sztandaru.

**Berlin** 16go czerwca. *Reichsanzeiger* donosi z Baden-Baden: Gdy cesarzową Augustę w sposób bardzo oględny zawiadomiono o grożącem cesarzowi Fryderykowi niebezpieczeństwie, chciała ona natychmiast udać się do Berlina, lecz lekarze wstrzymali ją od tego. Cesarzowa Augusta zamierza jednak w najbliższych dniach powrócić do Berlina.

**Berlin** 16 czerwca. Przed południem odbędzie się odebranie przysięgi od tutejszej załogi.

Cesarzowa Augusta przybędzie jutro do Poczdamu.

**Poczdam** 16 czerwca. Przed zamkiem Friedrichskron zgromadziła się liczna publiczność. Od godziny 6 wieczór nie dozwalają oglądać zwłok cesarza.

**Poczdam** 16-go czerwca. Jak się dowiadują, będzie żałoba krajowa trwała 6 tygodni. Przez pierwsze dwa dni po pogrzebie cesarza mają być zaniechane publiczne zabawy.

Cesarz leży na żelaznem łóżku, w rękach trzyma pałasz kawaleryjski, na piersiach ma wieniec, który mu wręczył cesarz Wilhelm po bitwie pod Woerth. Rysy twarzy zmieniły się obecnie bardzo.

**Kolonia** 16 czerwca. Według *Köln. Ztg* będzie w proklamacyi cesarza w szczególności zaznaczonem, iż polityka zagraniczna Niemiec będzie prowadzoną w tym samym duchu, jak za panowania poprzednich cesarzów. Polityka ta będzie się starała unikać wszelkich sporów i skieruje swą szczególną troskliwość ku utrzymaniu istniejących traktatów.

**Paryż** 16 czerwca. Goblet udał się do niemieckiej ambasady w celu wyrażenia kondolencyi z powodu śmierci cesarza Fryderyka. Inni ministrowie uczynią to samo popołudniu.

Jenerał Brugere wyraził ambasadorowi niemieckiemu kondolencyę Ca nota. Ciało dyplomatyczne i wiele osób wpisało swe nazwiska na arkuszu kondolencyjnym.

Dzienniki wyrażają swe ubolewanie z powodu śmierci Fryderyka i oddają pochwały jego wielkim przymiotom i liberalnemu oraz pokojowemu sposobowi myślenia.

**Rzym** 16 czerwca. Król odpowiedział natychmiast telegraficznie wzruszającemi słowy na telegram cesarza Wilhelma, zawiadamiający go o śmierci cesarza Fryderyka.

Crispi telegrafował do ks. Bismarka i ambasadora włoskiego de Launaya. — W mieście powiewają chorągwie żałobne.

Cesarz Wilhelm zawiadomił telegraficznie Papieża o śmierci cesarza Fryderyka.

W Izbie wyraził Crispi i prezes Izby współudział z powodu śmierci cesarza Fryderyka. — Na wniosek Crispiego zawiesiła Izba swe posiedzenia na 3 dni i postanowiła wywiesić na ten czas chorągiew żałobną na gmachu parlamentu i wysłać telegram do Berlina, wyrażający kondolencyę Izby.

**Buda-Peszt** 16 czerwca. Komisya wojskowa delegacyi węgierskiej w dalszym ciągu swoich obrad uchwaliła pozostałe części ordinarium i extraordinarium; tylko kwestya terytoryalnych dyslokacyj i dostaw wojskowych pozostała w zawieszeniu. Minister wojny i reprezentant rządu dawali niejednokrotnie szczegółowe wyjaśnienia. Komisyi przedstawiono dwóch zupełnie nowo uzbrojonych podoficerów. Kwestya kartaczownicy Maxima, różnych robót fortyfikacyjnych, a w szczególności kwestya uzbrajania wież pancernych wywołała dłuższą dyskusyę, a niemniej toczyły się żywe obrady nad podwyższeniem stanu prezencyjnego armii. Po otrzymanych wyjaśnieniach nie znalazła komisya żadnej pozycyi, którąby można wykreślić i uchwaliła bez zmiany cały preliminarz.

**Kursa.** Wiedeń 16 czerwca. 2 godz. 30 min. popoł. — Renta austr. papierowa opod. 79 20 — Renta austr. srebrna opod. 80 90 — Renta 4% złota austr. 109 75 — 5% Renta austr. papier. nieopodatk. 94·25 — Akcye Banku Austr. Węg. 859·—. — Akcye kredytowe 286 90 — Londyn 126 35. — Napoleony 10·02½. — Dukaty 5·95 Marki 61 97½. — 5% Renta węg. papier. — —

Usposobienie giełdy: —

**Berlin** —go czerwca. Banknoty austryackie —·—. — Krótki Wiedeń —·—. — Banknoty ros. —·—. — 5% Listy zast. Polskie —·—. — 4% Listy Likw. Polskie —·—. — Akcye kolei Karola Ludwika —·—. — Akcye austr. kredytowe —·—.


ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
*Antoni Kłobukowski.*


## Pociągi na kolejach żelaznych w Krakowie.

(Od dnia 1 czerwca 1888 r.).

| Odchodzą z Krakowa | POCIĄGI KOLEI: | Przychodzą do Krakowa |
|---|---|---|
| | **Północnej Cesarza Ferdynanda** | |
| | w kierunku do Wiednia lub od Wiednia: | |
| *6·55 rano | Pospieszny 2 klasy | *8·48 wiecz. |
| 9·37 wiecz. | Kuryerski 3 " | †7·25 rano |
| †*5·37 rano | Osobowy " | *9·42 wiecz. |
| †*9·20 przed południem | " " | 7·05 rano (z Oświęcima) |
| 3·— popoł. | " " | †9·46 rano |
| †6·30 wiecz. | " " | †*5·— pop. |

* także w kierunku do Prus lub z Prus,
† także w kierunku do Warszawy lub z Warszawy.

| Odchodzą z Krakowa | POCIĄGI KOLEI: | Przychodzą do Krakowa |
|---|---|---|
| | **Karola Ludwika** | |
| | w kierunku do Lwowa lub od Lwowa: | |
| 7·59 rano | Pospieszny 2 klasy | 9·38 wiecz. |
| 10·46 przed. | Osobowy 3 " | 2·33 popoł. |
| 10·43 wiecz. | " " | 6·30 rano |
| 6·15 rano | Mieszany " | 6·— wiecz. |
| | w kierunku do Wieliczki lub od Wieliczki: | |
| 11·15 przed. | Osobowy 3 klasy | 7·35 wiecz. |
| | **Kolei Państwowej** | |
| | w kierunku do lub od Żywca, Nowego Sącza, Zagórza przez Bonarkę koleją Północną: | |
| 9.— rano | Osobowy 3 klasy | 6·02 rano |
| 6·55 wiecz. | " " " | 4·02 pop. |

☞ Uwaga. Godziny przybycia i odjazdu pociągów na kolei galicyjskiej i państwowej obliczone podług zegaru peszteńskiego (różnica od krakowskiego 4 minuty); zaś na kolei cesarza Ferdynanda według zegaru praskiego o 22 min. póżniej od krakowskiego).

## Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

**Kraków** 16 czerwca.

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| ***Waluty.*** | | |
| Ruble rosyjskie papierowe za 100 | 110 25 | 111 50 |
| Marki niemieckie | 61 75 | 62 25 |
| Dukat ważny | 5 90 | 6 02 |
| 20-to frankówka ważna | 10 — | 10 08 |
| Imperyał ważny | 10 28 | 10 36 |
| Rubel srebrny obrączkowy | 1 40 | 1 50 |
| ***Obligi.*** Za 100 złr. wart. imien. oprócz kuponu bież. | | |
| Wspólna państwowa renta papierowa | 79 — | 79 75 |
| Galicyjskie obligacye indemnizacyjne | 102 50 | 103 50 |
| 6% galicyj. pożyczka krajowa | 100 — | 102 — |
| 4½% " " " | 89 50 | 90 50 |
| 5% Oblig. komunalne galicyj. Banku krajowego | 99 50 | 100 50 |
| 4% Listy likwid. Król. Polskiego za 100 rub. im. w. oprócz kup. bież. w rubl. i kop. | 89 - | 90 25 |
| ***Listy zastawne i dłużne.*** Za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież. | | |
| 4½% Listy zast. gal. Banku krajowego | 91 75 | 92 50 |
| 4% " " " Tow. kred. z. we Lw. nieokr. | 93 — | 94 -- |
| 4% " " " " " " 41 let. | 90 — | 91 — |
| 4½% " " " " " " | 93 50 | 94 50 |
| 5% " " " " " " | 100 50 | 101 50 |
| 5% " " " Banku hipot. we Lwow. prem. | 100 50 | 101 50 |
| 5% " " " " " " niepr. | 98 25 | 99 — |
| 6% " " Zak. kre. zie. w Krakowie 36 let. | 89 -- | 93 — |
| 5% " " " " " " 18 let. | -- — | — — |
| 7% " dłużne " " " " 20 let. | 90 — | 97 — |
| 6% " " " " włośc. we Lwowie | 50 50 | 54 — |
| 5% " " " " " " | 45 - | 48 50 |
| 5% " zast. Tow. kred. ziem. Król. Pol. z r. 1869 Lit. A za 100 rub. im. w. op. kup. b. w rub. i kop. | 100 25 | 101 25 |
| ***Akcye kolejowe i bankowe.*** Za sztukę oprócz kuponu bieżącego. | | |
| Akcye kolei Karola Ludwika . . . po 210 złr. | 200 50 | 202 50 |
| " Lwowsko-Czerniow. . . . " 200 " | 213 50 | 215 — |
| " gal. Banku Hipot. we Lwowie " 200 " | 284 — | 287 — |
| Akcye Banku galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie . po 200 złr. | — — | |
| ***Losy.*** Za sztukę. | | |
| Losy miasta Krakowa | 19 — | 20 — |
| " " Stanisławowa | 32 — | 34 — |
| " Tow. austr. czerwonego Krzyża | 17 10 | 17 75 |
| " " węgier. " " | 11 50 | 12 25 |

**Wiedeń** 15 czerwca.

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| ***Obligi długu państwa.*** | | |
| 4⅕% Renta papierowa | 79 15 | 79 35 |
| 4⅕% " srebrna | 80 90 | 81 10 |
| 4% " złota | 109 70 | 109 90 |
| 5% " papier. nieop. | 93 9 | 94 15 |
| 3⁸/₁₀% Losy z roku 1854 po 250 m. k. | 132 4 | 132 8 |
| 4% " " 1860 " 500 złr. | 137 - | 137 5 |
| 4% " " 1860 " 100 " | 141 2 | 142 — |
| " " 1864 " 100 " | 165 - | 166 5 |
| " " 1864 " 50 " | 165 50 | 166 — |
| 5% Oblig. poł. kolei węgierskiej | 151 90 | 152 40 |
| 4½% " " " (za Ostbahn) | 115 — | 116 - |
| ***Obligi indemnizacyjne.*** | | |
| Czeskie . . . 10% podat. | 109 50 | — — |
| Bukowińskie " " | 102 — | 103 — |
| Galicyjskie " " | 102 75 | — — |
| Morawskie " " | 107 25 | — — |
| Niższe-austryackie " " | 109 25 | — — |
| Wyższo-austryackie " " | — — | — — |
| Salzburskie " " | 105 50 | — — |
| Styryjskie " " | 105 50 | — — |
| Siedmiogrodzkie . . . 7% " | 104 30 | 105 - |
| Węgierskie " " | 105 — | 105 70 |
| Węgier. z klauz. 1867 " " | 104 9 | 105 60 |
| ***Akcye bankowe.*** | | |
| Anglo-austryackiego Banku . 120 złr. | 107 25 | 107 75 |
| Boden-Credit austryackie . . 80 " | 240 | 240 50 |
| Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160 " | 284 90 | 285 20 |
| " Bank węgierski . . . 200 " | 282 50 | 284 - |
| Depositen-Bank . . . . 200 złr. | 71 — | 173 — |
| Escompt-Gesell. niż. austr. 500 " | 500 — | 502 — |
| Gal. Banku dla Han. i Prz. . 200 " | — — | — — |
| Austro-węg. Bank. (Nat.-Bn.) 600 " | 859 — | 861 |
| Unionbank . . . . . . . 200 " | 200 — | 200 25 |
| Verkehrsbank ogólny . . . 140 " | 149 50 | 150 - |
| Wied. Bankverein . . . . 100 " | 90 25 | 90 50 |
| ***Akcye kolei.*** | | |
| Albrechta . . . . . . 200 złr. bez% | — — | — — |
| Alföld-Fiume . . . . . 200 " 5% | 176 25 | 176 75 |
| Donau-Dampfsch.-Gesell. 525 złr. 5% | 382 — | 384 — |
| Ferdynanda Nordbahn 1050 " " | 2531 | 2539 |
| Gal. Karola Ludwika . 210 " " | 201 2 | 201 50 |
| Koszycko-Oderberg , . 200 " 4% | 140 50 | 141 50 |
| Lwowsko-Czern.-Jassy . 200 " 5% | 214 25 | 214 75 |
| Nordwest austr. . . . 200 " " | 157 90 | 158 3 |
| " " Lit. B. . 200 " " | 162 25 | 162 50 |
| Rudolfa . . . . . . . 200 " " | 186 — | 186 5 |
| Siedmiogrodzk. I . . . 200 " " | 172 50 | 173 50 |
| Staats-Eisenb.-Gesell. . 200 " " | 226 50 | 226 80 |
| Südbahn (Lombardy) . . 200 " " | 84 2 | 84 7 |
| Theissbahn (Cisańska) . 200 " " | 250 — | 252 |
| Węg. gal. Łupkowska . 200 " " | 161 25 | 161 75 |
| " Nord-Ost . . . . 200 " " | 153 50 | 154 — |
| " Westb. . . . . . 200 " " | 157 2 | 157 75 |
| ***Listy zastawne.*** | | |
| 4% Boden-Credit Allg. złotem pła. | 127 50 | 128 |
| 4½% " " papier. . 50 lat | 100 75 | 101 25 |
| 3% Prem. Boden-Credit allg. | 102 75 | 103 25 |
| 6% Zakł. kred. krakowsk. . . 18 lat | — — | — — |
| 7% Listy dłużne " . 20 " | 90 — | 97 — |
| 6% Zakł. kredyt. krakow. . . 36 " | 90 - | 91 — |
| 4% Gal. Tow. Kred. ziemsk. nieokr. | 92 90 | — |
| 5% " " " " | 100 70 | 101 30 |
| 5% " " " nowe 37 lat | 100 70 | 101 30 |
| 4% " " " nowe 41 lat | 90 — | — — |
| 4½% " " " 52 lat | 93 75 | 94 - |
| 4½% Gal. Banku krajow. . 51½ lat | 92 - | 92 50 |
| 5% " " Hipot. " prem. | — — | 100 50 |
| 5% " " " 40 lat | 98 50 | 99 — |
| 5% Bank austr. węg. (National.) wal. a. | 101 60 | 102 — |
| 5% Szląsko aust. Bod.-Credit-Anstalt | 101 — | — — |
| 5% Węg. Insty. Boden-Credit | 102 25 | 102 75 |
| 4% " Banku Hip. prem. | 104 50 | 105 — |
| ***Priorytety kolei.*** | | |
| Albrechta . . . . . 300 złr. 5% | 98 - | 98 50 |
| Alföld-Fiume . . . . 200 " " | 100 30 | 100 80 |
| " " Em. 1874 200 " " | — - | — — |
| Donau-Dampfsch. 100 i 200 " 6% | 109 — | — — |
| Ferdyn.-Nordb. 1887 srebr. . . 4% | 102 20 | 102 70 |
| " Mor.-Szląs. lin. 1871/72 5% | — — | — — |
| Gal.-Karola Lud. 1881 . 300 " 4½% | 99 | 99 60 |
| " Jarosław 300 " " | 98 50 | 99 — |
| Koszycko-Oderb. 1879 . 200 " 5% | — — | — — |
| Lwow.-Czerniow. opodat. 300 " 4% | 79 50 | 80 10 |
| " nieop. " " | 88 50 | 89 5 |
| Nordwestb. austr. . . . 200 " 5% | 106 90 | 107 70 |
| " " Lit. B 200 " " | 104 60 | 105 10 |
| " " E. 1874 200 m. " | 133 | 133 60 |
| Rudolfa Salzkammergut. 200 " 4% | 125 35 | — — |
| " z 1884 . . . . 100 złr. " | 90 — | 90 50 |
| Siedmiogrodzkie I . . 200 " 5% | 97 80 | 98 20 |
| Staatseisenbahn . . . 500 fr. 3% | 203 25 | 204 2 |
| Südbahn (Lombardy) . 500 fr. 3% | 146 2 | 146 75 |
| " " złot. 200 złr. 5% | 128 70 | 129 20 |
| Theissbahn-Gesell. . . 1000 " " | 102 70 | 103 - |
| Węg. gal. Łupkow. . . 200 " " | 97 50 | 97 90 |
| " " II Em. . 200 " " | 88 | 88 50 |
| " Nordost . . . . 300 " " | 96 — | 96 50 |
| " " złotem . . 200 " " | 126 75 | 127 50 |
| " Westbahn . . . . 200 " " | 99 70 | 100 3 |
| " " Em. 1874 200 " " | 99 25 | 100 - |
| ***Losy.*** | | |
| 5% Donau-Regul. z r. 1870 złr. 100 | 119 - | 119 50 |
| Premiowe Wiedeńskie . . " 100 | 136 - | 136 50 |
| " Węgierskie . . " 100 | 125 50 | 125 80 |
| " Tureckie . . . fr. 400 | 20 4 | 21 90 |
| Budowy bazyliki Buda-Peszt złr. 5 | 8 60 | 8 85 |
| Kredytowe . . . . . . " 100 | 180 - | 180 50 |
| Clary . . . . . . . . " 42 | 55 40 | 56 — |
| 3⁶/₁₀% Donau-Dampfsch. . " 105 | 118 — | 119 — |
| Insbruku . . . . . . . " 20 | 24 50 | 25 — |
| Keglewicha . . . . . . " 10½ | 21 — | — — |
| Krakowskie . . . . . . " 20 | 19 25 | 19 75 |
| Ofner (miasta Budy) . . złr. 40 | 59 25 | 60 - |
| Palffy . . . . . . . . " 40 | 55 — | 56 — |
| Czerwonego Krzyża austr. " 10 | 17 10 | 17 50 |
| " " węgier. " 5 | 11 70 | 12 — |
| Rudolfa . . . . . . . " 10 | 21 — | 21 75 |
| Salma . . . . . . . . " 42 | 62 - | 62 50 |
| Salzburskie . . . . . " 20 | 27 25 | 28 — |
| St. Genois . . . . . . " 42 | 62 4 | 63 — |
| Stanisławowskie . . . . " 20 | 32 -- | 34 — |
| 4½% Tryesteńskie . . . " 105 | 137 50 | 138 50 |
| 4% " . . . . . . " 50 | 70 50 | — — |
| Waldsteina . . . . . . " 21 | 39 50 | 40 — |
| Windischgrätza . . . . " 21 | 53 75 | 54 50 |
| ***Waluty.*** | | |
| Dukaty ważne | 5 95 | 5 97 |
| 20-frankówki | 10 03 | 10 04 |
| Imperyały rosyjskie | 10 35 | 10 37 |
| Funty szterl. angielskie | 12 63 | 12 68 |
| Liry tureckie złote | 11 35 | 11 37 |
| Marki niemieckie za 100 marek | 62 - | 62 05 |
| Rubel papierowy za 100 rubli | 110 50 | 110 75 |

**Lwów** 14 czerwca.

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| Akcye Banku hip. gal. 200 złr. | 283 — | 287 - |
| 5% Listy zast. Tow. kred. ziem | 100 60 | 101 75 |
| 4% " " " " " | — — | 95 — |
| 5% " " " " " 37-letnie | 100 60 | 101 75 |
| 4½% Bank. kraj. gal. " 51-letnie | 92 — | 93 — |
| 5% Obligi kom. Banku kraj. galic. | 99 50 | 101 |
| 5% Obligi indem. gal. 10% podat. | 102 25 | 103 40 |
| 4½% " pożyczki krajowej | 89 50 | 90 60 |

**Warszawa** 14 czerwca.

| | płacą rub. kop. | żądają rub. kop. |
|---|---|---|
| 5% Listy zastawne I ser. | — — | 100 55 |
| " " " V " | — — | — — |
| 4% Listy likwidacyjne | — — | 90 60 |
| 5% " warszawskie I ser. | — — | 99 50 |
| " " " III " | — — | 97 30 |
| " " " IV " | — — | 97 30 |
| " Losy prem. rosyj. 100 rsr. 1864 r. | — — | — — |
| " " " " " 1866 r. | — — | — |

Czcionkami Drukarni „Czasu“. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*